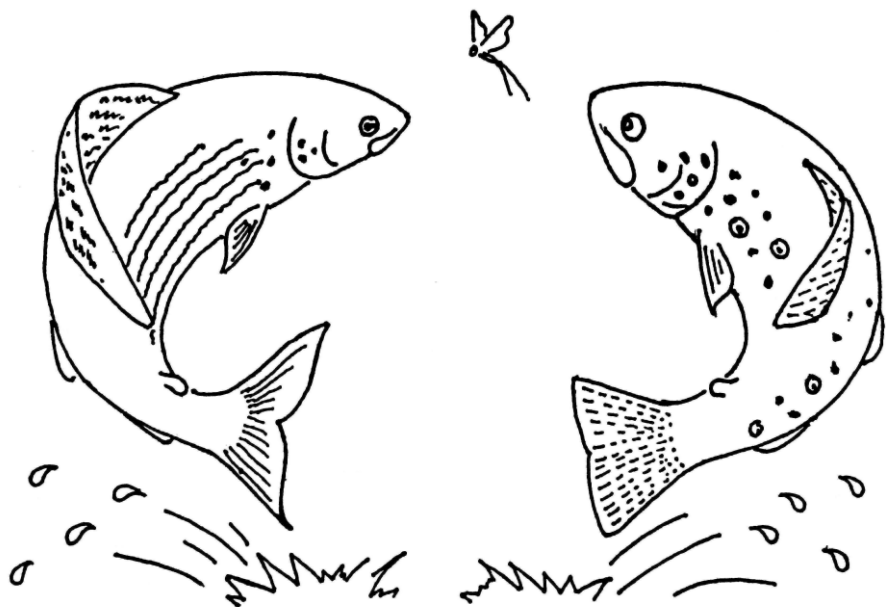


# *Pstrąg & Lipień*



nr 52

## **MATERIAŁY DO ZNAJOMOŚCI DZIEJÓW WĘDKARSTWA W POLSCE OD XVII W. DO 1939 R.**

Kontynuując temat dziejów wędkarstwa w Polsce, poniżej przedstawiam różne informacje zebrane przeze mnie z dawnych źródeł do 1939 r. Pozwalają one poznać szereg zagadnień, w tym dotyczących sprzętu i jego importu, zagrożeń związanych z połowem, a także popularnością wędkarstwa.

### **Najdawniejsi polscy wędkarze**

Pierwszym wędkarzem wzmiankowanym w dawnych źródłach jest Mikołaj Rej, o którym już wspominałem w innych moich publikacjach. W toku poszukiwań historycznych udało mi ustalić, że chronologicznie kolejnym wędkarzem jest zakonnik Piotr Wincenty Serapion, żyjący w XVIII w. Oto fragment w jego kronice, w którym jest odniesienie do połowu ryb: „czasami poszliśmy na brzeg rzeki i wędką łowiliśmy ryby, cytując przy tym słowa Pisma Św. o łowieniu ryb przez apostołów świętych” (*Z kroniki klasztoru OO. Bernardynów w S...*, Gazeta Toruńska, 1904 nr 193 z 24 sierpnia). W tekście nie podano miejscowości lub rzeki. Z informacji zawartych we wstępie kroniki można jedynie wnioskować, że chodzi o okolice Lwowa, czyli dorzecze Dniestru.

Trzecim wędkarzem, znanym z imienia i nazwiska, jest Stanisław August Poniatowski, na co wskazuje następująca krótka informacja: „jeden ze zbieraczy wileńskich posiada wędkę, którą miał ryby łowić Stanisław August. Sprzęcik ma prostą budowę, rękojeść tylko, ubrana koralami, zdradza jego arystokratyczne pochodzenie” (*Kurier Warszawski*, 1884 nr 94a z 4 kwietnia). Jest to niezwykle interesująca informacja, która potwierdza zarówno wcześniej podane przeze mnie zainteresowania rybołówstwem ze strony Stanisława Augusta, jak i wpływ epoki Oświecenia na rozwój rybołówstwa rekreacyjnego wśród przedstawicieli naszych zamożnych sfer (*Cios* 2007, 59). Warto byłoby sprawdzić w publicznych zbiorach muzealnych w Wilnie, czy ta wędkę zachowała się do naszych czasów, o ile w ogóle trafiła z rąk prywatnych do muzeum. Wilno jest miastem, które relatywnie niewiele ucierpiało w trakcie I i II wojny światowej, więc prawdopodobieństwo zachowania się takich przedmiotów jest niemałe.

Należy jeszcze odnotować informację o obecności sprzętu wędkarskiego u Branickich w Białymstoku w 1709 r. W wykazie przedmiotów w dziale *Militaria, broń i przybory łowieckie* jest następująca pozycja: „wędkę w futerale i laski do wędek znajdujące się w jednym z pomieszczeń pałacu białostockiego, 1709. Teka 139, s. 4” (*Zielińska* 1971, 186). Zwrot „laski do wędek” zapewne dotyczy składanych wędzisk. Zapis należy interpretować jako wskazanie na importowane wędziska, nie wykluczone, że z Wielkiej Brytanii, która w tamtym okresie była już wiodącym w Europie producentem sprzętu wędkarskiego.

### **Haczyki**

W 1672 r. w Wilnie po śmierci pewnego kupca sporządzono inwentarz jego kramu. Widnieje w nim m.in. następująca pozycja - „dwa tysiące wędek do ryb, złotych dwa”. Tę informację umieszczono w dziale towary różne norymberskie i holenderskie (wymieniono też m.in.: wrocławskie szpilki, stal styrską, pręty stali gdańskiej, okulary, noże i maść norymberskie, holenderskie noże) (*Akty...* 1887, XIII:316).

Ta pozornie błaża wzmianka nabiera dużego znaczenia w powiązaniu z następującą informacją w reklamie z XIX w. o sprzedaży haczyków - „podpisany ma honor uwiado-

mieć szan. mieszkańców Król. Polskiego, że w nowo założonej fabryce igieł i drutów zagranicznych w Warszawie przy Rynku Nowego miasta w dawnym Klasztorze Benonów pod Nr 1877, dostać można wszelkich znanych gatunków igieł i drutów zagranicznych, tak cienkich jako i ordynaryjnych; oraz wszelkich gatunków wędek do łowienia ryb, znanych pod nazwiskiem norymberskich, za najpomierniejszą cenę. Przyjmuje oraz obstalunki na większe ilości moich fabrykatów, jako też starych zardzewiałych igieł i drutów do odnowienia. Jan Kündinger fabrykant igieł i drutów zagranicznych z Szwabachu niedaleko Norynbergi” (Kurier Warszawski, 1827 nr 146 z 1 czerwca; również nr 155 i 163). Należy podkreślić, że jest to najstarsza mi obecnie znana reklama sprzętu wędkarskiego w Polsce.

Jest zadziwiające, że mimo upływu aż około 150 lat do Polski sprowadzano niezmiennie takie same lub podobne niemieckie haczyki. Prawdopodobnie pod nazwą norymberskich kryły się jednak przedmioty niekoniecznie wyrabiane w tym mieście, o czym świadczy zarówno siedziba powyższego fabrykanta, jak i niektóre towary wymienione w spisie z 1672 r. Warto jednak zwrócić uwagę, że nie były to haczyki angielskie.

Następnie haczyki pojawiają się w anonsie wśród towarów przeznaczonych na licytację: „[...] wędek i igliczek tuzinów kilkanaście, [...] w Warszawie przy ulicy Konwiktorskiej, pod Nr 2183, przez publiczną licytacją więcej dającemu i nieodstępnie płacącemu [...] niezawodnie sprzedane będą. K. A. Garbolewski, komornik” (Kurier Warszawski, 1836 nr 177 z 7 lipca). Prawdopodobnie chodzi tu o wyprzedaż towarów kupca, który był zadłużony lub zbankrutował.

Interesujące informacje o haczykach pojawiają się także w innych reklamach z tego okresu (dla ułatwienia lektury podkreśliłem zapisy o charakterze wędkarskim):

- „JP. Casteliusz (Kasteljusz) Dann, mieszkający przy ulicy Elektoralfnej, wyrabia igły we wszystkich gatunkach, zacząwszy od największych pakowych i tapicerskich, aż do szycia bielizny; druty do robienia ręcznie pończoch, druty dla pończoszników, szpilki pojedyncze i podwójne do włosów, wędk na ryby, klatki z drutu mosiężnego ozdobne na ptaki, szczotki do czesania lnu i inne przedmioty z drutu” (Kurier Warszawski, 1842 nr 5 z 5 stycznia).
- „Jeżeliby kto pragnął zrobić przegląd ciekawy, na który, rozumie się, musiałby z kilka godzin poświęcić, niech zajrzy do olbrzymiego magazynu Braci Lesser, który wraz z fabryką i składem luster, przeniesiony został, jak to już wiadomo, z placu Krasińskich na ulicę Rymarską, do wspaniałego własnego gmachu [...]. Z towarów drobiazgowych: od igły do wędk na ryby” (Kurier Warszawski, 1856 nr 326 z 11 grudnia).

Informacje zawarte w pierwszej reklamie wskazują, że haczyki były wyrabiane w Warszawie, prawdopodobnie przez zagranicznego rzemieślnika. W drugiej reklamie zapewne chodzi o import, o czym mogą świadczyć dalej podane anonsy Braci Lesser.

Niezwykle interesujące są informacje z różnych części Polski o zarekwirowaniu różnych przedmiotów przez celników, wśród których były haczyki:

- „Sąd Policji Poprawczej Obwodu Warszawskiego Wydziału I. W dniu 3 grudnia r. z[eszłego]. od podejrzanych osób odebrano następujące rzeczy, jako to: [...] paczkę wędek do ryb. [...] Wzywa zatem niewiadomego właściciela, aby z dowodami własność popierającymi dla odebrania powyżej wyrażonych rzeczy do Sądu naszego zgłosił się, a to w przeciągu miesiąca jednego od daty dzisiejszej, gdyż inaczej na rzecz skarbu przysądzone będą” (Dziennik Powszechny, 1831 nr 355 z 10 grudnia).

- „Komisja Województwa Kaliskiego. Podaje do publicznej wiadomości, iż na dniu dzisiejszym wydała wyrok administracyjny w sprawie przeciwko Niewiadomemu z denuncjacji straży granicznej kozackiej, mocą którego towary defraudowane, a mianowicie: [...] Wędek drucianych funt 1 [...] wzywa zarazem niewiadomego właściciela, ażeby z dowodami własność i pochodzenie zabranych towarów sprawiedliwymi, w przeciągu tygodni 4 zgłosił się, inaczej po upływie tego terminu wyrok powyższy stanie się prawomocnym” (Dziennik Powszechny, 1832 nr 146 z 30 maja).
- „Komora Konsumowa Kalisz. Dnia 14 b[ieżącego]. m[iesiąca]. i r[oku], na polu do wsi Dóbrca należącym, Felix Krótkiewicz wraz z innymi właścicielami odebrał osobom niewiadomym z imienia, nazwiska oraz miejsca pobytu, następujące towary: [...] wędek do ryb pół fun. [...] Wzywa zatem Komora Konsumowa tychże właścicieli, aby najdalej w ciągu 4 tygodni od daty niniejszego obwieszczenia stawili się w biurze jej, celem udowodnienia swej własności i złożenia tłumaczenia z dopełnionej defraudacji; w razie bowiem niestawienia się w oznaczonym czasie zaocznie osądzeni będą. Wzywa niemniej każdego mającego pewną wiadomość bądź o właścicielu rzeczonych towarów lub też o nie oddaniu takowego do Komory w całości, aby udzielił w tej mierze potrzebnego wyjaśnienia bądź do protokołu, lub też w sposobie noty bez użycia stempla, z przytoczeniem jednakże dowodów, a mianowicie świadków, twierdzenie takowe wspierać mających. Kalisz dnia 15 Czerwca 1833 r.” (Dziennik Powszechny, 1833 nr 175 z 28 czerwca).
- „Komora Celna II-go Rzędu Władysławów. Podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 29 na 30 czerwca r. b. na pograniczu pod wsią Turczyny zwaną, w Obwodzie Marjampolskim, Województwie Augustowskim, przez Ur[zędnika]: Mullera Nadstrażnika i Ur[zędnika]: Kossuta Strażnika Celnego zabrane i do Komory tutejszej dostawione zostały towary następujące: [...] Wędek drucianych 6½ funta [...] Gdy podług doniesienia dostawiających, osoby przemycające ucieczką ratowały się i dościągniętymi nie zostały, Komora przeto wzywa niniejszym niewiadomego powyższych obiektów właściciela, aby w przeciągu czterech tygodni od daty dzisiejszej do Komory tutejszej zgłosił się i własność swą udowodnił, w przeciwnym bowiem razie zaocznie z nim postąpioną zostanie. Wzywa oraz Komora wszystkich, którzyby jakiegokolwiek szczegóły w obecnym przedmiocie, a mianowicie o właścicielu towarów lub defraudantach i ich współnikach, tudzież o niezpełnym dostawieniu towarów wiadomość posiadali, aby w tymże przeciągu czasu do tutejszej Komory lub do Komisji Wojewódzkiej doniesienia swe bez użycia stempla złożyli i w tem okoliczności, a nade wszystko świadków zadyktowali. W Władysławowie d. 30 Czerwca 1834” (Gazeta Warszawska, 1834 nr 247 z 14 września).
- „Komora Celna I-go Rzędu Wierzbolów. Podaje do publicznej wiadomości, iż z dnia 26 na 27 kwietnia (8 na 9 maja) r. b. w nocy, nad granicą pomiędzy kordonami Nejbudki a Tatarkiem, przez Samsona Kartuchow, Karnieja Bielakow i Larywona Łosiew, kozaków 5 sotni dońskiego kozackiego 14 pułku, oraz Szwantnera strażnika celnego luki Wyszyniec, dystansu 3, dościągnięte i do tutejszej Komory do postępowania fiskalnego dostawione zostały towary następujące: [...] wędek czyli haczyków z drutu żelaznego do łowienia ryb, funt 1; [...] Gdy podług doniesienia dostawiających, osoby przemycające z powodu ciemnej nocy, ucieczką ratowały się, i dościągniętymi nie zostały [...]” (Dziennik Powszechny, 1835 nr 230 z 14 sierpnia).

Z powyższych informacji wynika, że rekwizycja towarów, w tym haczyków, musiała być zjawiskiem relatywnie częstym w tamtym okresie. Do prasy przedostały się tylko informacje o przypadkach, w których przemytnicy nie zostali złapani. Jest zresztą prawdopodobne, że w dawnych czasopiśmiech jest więcej podobnych informacji, które może uda mi się odszukać w przyszłości.

W tych doniesieniach zwraca uwagę duża ilość haczyków – od ½ do 6½ funta. Nie znamy liczby tych haczyków, ale należy sądzić, że mogło ich być nawet kilka tysięcy w jednej partii.

Skoro haczyki były przedmiotem nielegalnego obrotu przez granicę, więc musiały istnieć jakieś przepisy celne, które regulowały tę kwestię. Postanowiłem więc poszukać tych przepisów. Moje przypuszczenia okazały się słuszne. Otóż 26 marca 1830 r. wydany został ukaz carski w sprawie ceł, w którym figurują m.in. wędki: „bez ozdób ... funt 80 kop.” i „z ozdobami ... funt 5 rs [rubli srebrnych]” (Tygodnik Petersburski, 1830 nr 16 z 30 kwietnia). Jeden srebrny rubel wynosił 100 kopiejek. Oznacza to, że haczyki bez ozdób były tańsze ponad sześć razy od tych z ozdobami. Czym jednak były te haczyki z ozdobami? Aktualnie nie jestem w stanie dać jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ w dawnych źródłach brak jest jakichkolwiek informacji w tym względzie. Nie wykluczam jednak możliwości, że chodzi tu o sztuczne muszki, na co mogłyby wskazywać inne informacje o wędkarstwie Anglików w Petersburgu i okolicy (zob. P&L nr 47). A może były to błystki?

Kolejna informacja, wpisująca się w powyższe przepisy celne, jest z 1846 r. Podaję tutaj jej obszerny fragment, który pozwala zrozumieć charakter towarów podlegających rygorom celnym w Królestwie Polskim: „Rada Administracyjna Królestwa, przez decyzją objętą wypisem z Protokołu Jej Posiedzenia z dnia 10/22 Września 1846 r. raczyła zezwolić, aby gdy Rząd Pruski w miejsce dotychczasowej drogi komunikacyjnej pomiędzy Komorami Polską w Praszce i Pruską w Landsbergu na Szyszków idącej, poprowadzi drogę nową na Fraszczyce czyli Zawisus, wspomniana Komora II. klasy w Praszce podniesioną była do kl. I., zaś Komora I. kl. w Wieruszowie została zamieniona na komorę klas. II. z pozostawieniem jej atrybucji obecnie komorze w Praszce służących, ekspediowania do Królestwa przędzy bawełnianej tudzież towarów kolonialnych i płynnych, jak niemniej: prawa ekspediowania do kraju towarów następujących: wełny surowej, wyróbków bawełnianych i wełnianych, towarów aptekarskich, towarów korzennych, badianu, gummy elastycznej w wyrobkach, imbiru tartego i struganego, kadzidła zwyczajnego i w lepszym gatunku, proszku do kadzenia, likwor saturni, lukrecji smażonej i węglańu sody; z żelaza i stali: żelaza kutego, w prętach, sztabach i fryzowanego, kowalszczyzny, rysorów, ślusarszczyzny (z wyjątkiem nożyc do strzyżenia owiec i krawieckich), blachy białej, wyrobków żelaznych i stalowych rzniętych w kanty, polerowanych, lakierowanych złotem i srebrem, nabijanych, malowanych i dzwirowanych, wędek do łowienia ryb oraz szydeł i wreszcie wszystkich towarów jakie obowiązująca taryfa ogólna pod zbiorową nazwą galanterii i kramarszczyzny obejmuje, a do ekspedycji, których komory II. klasy przepisami Instrukcji postępowania celnego nie są upoważnione. [...]” (Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej, 1848 nr 38, dodatek).

Z powyższych informacji wynika, że haczyki należały do szczególnych towarów podlegających ocłeniu. Może to wskazywać na znaczny import haczyków, czyli także duży popyt na nie, wynikający z popularności wędkarstwa w Polsce, jak również na wysoką stopę zysku w handlu nimi.

Haczyki wyrabiali też sami wędkarze. Oto interesująca informacja o haczykach ze szpilek do połowu małych ryb: „ubytek ryb w Wiśle. Wprawdzie Wisła nigdy nie należała do rzek obfitujących w ryby, jednakże fachowi rybacy ciągnęli niezłe dochody z dzierzawionych przez siebie wodnych przestrzeni. Bywało, że nawet amatorowie łapania ryb na wędki i gruntówki, od czasu do czasu chwyтали większe ryby - drobiazgu zaś takiego, jak ukleje i kielbiki, kopami łowiono choćby na zwyczajną nawet szpilkę zgiętą w formie haczyka. W ostatnich kilkunastu latach stan rzeczy bardzo się pogorszył. Powszechnie dają się słyszeć skargi rybaków na coraz lichsze połowy” (Gazeta Warszawska, 1893 nr 292 z 4 listopada).

W drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim zliberalizowano przepisy w zakresie handlu haczykami. Może o tym świadczyć następujący zapis: „w rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za nr 34 wydanym, zamieszczono: Następujące towary mogą być sprzedawane - bez wykupywania świadectw - przez osoby wszystkich stanów: przez roznoszenie - na stołach, straganach i łódkach, na rynkach ulicach w miastach i przedmieściach: [...] 6) Szpilki, igły druciane haczyki z zawiasami, wędki na ryby, napastrki, kłódki, sprzączki, gwoździe, noże proste i nożyczki ruskiego wyrobu” (Kurier Warszawski, 1871, 39 z 18 lutego).

Jest jeszcze jedna informacja z Warszawy, ale niepewna w kontekście wędkarskim: „przybył tu z Wenecji JP Paweł Parolini, który sam robi dokładne barometra i termometra, próby do wódek i do piwa, tudzież zepsute za pomierną cenę naprawia. Dostać można u niego przednich okularów, szkła powiększającego, angielskich i ordynaryjnych perspektyw, *camera obscura*, mikroskopów małych i wielkich, kompasów słonecznych z regularnym napisem, optyki, wędkow, szkła do palenia, lornietków, prizm i innych szklanych towarów” (Gazeta Warszawska, 1800 nr 36, dodatek I, z 6 maja). Nie wiadomo, co oznacza słowo *wędkow*. Z kontekstu wynikałoby, że jest to jakiś wyrób ze szkła.

## Wędzisko

Na łamach dawnych czasopism są reklamy, w których wzmiankowano również wędziska. Podaję tutaj informacje zawarte w takich reklamach:

- „Magazyn Galanteryjny, D. Szlefejstejna, ulica Miodowa dom Grabowskiego Nr 495 (nowy 3). Otrzymał w tych dniach świeży transport następujących towarów: Kije do wędek na 2, 3 i 4 części składane, wszelkie przybory do tychże” (Kurier Warszawski, 1867 nr 186 z 22 sierpnia).
- „Magazyn Żelazny BRACI GENELI, Długa Nr 77, pod znakiem "Jelenia". Poleca [...] wędki i kije do tychże składane angielskie i francuskie od k. 45 do rs. 5 za sztukę” (Kurier Warszawski, 1872 nr 128 z 12 czerwca). Ta sama firma reklamowała sprzęt także w następnych latach: „wędki, sznurki i inne przybory do rybołówstwa” (Kurier Warszawski, 1873 nr 116 z 6 czerwca, nr 120 z 11 czerwca), „wędki, kije składane do tychże” (Gazeta Warszawska, 1874 nr 86 z 21 kwietnia, nr 92 z 28 kwietnia, nr 98 z 6 maja, nr 109 z 21 maja), „wędki i kije do tychże” (Gazeta Warszawska, 1874 nr 129 z 16 czerwca, nr 145 z 6 lipca, 1875 nr 126 z 12 czerwca, nr 132 z 19 czerwca).
- „Do składu Braci Lesser przy ulicy Rymarskiej, wprost Zarządu Finansów, nadeszły z zagranicy: [...] Wędki z przyrządzeniem i kijami do łowienia ryb, które po cenach stałych, umiarkowanych sprzedają się” (Kurier Warszawski, 1873 nr 98 z 14 maja).
- „Skład towarów żelaznych Jana Duschek, Krakowskie Przedmieście Nr 39, obok

Hotelu Saskiego. Przybory do rybołówstwa, jako to: wędki do ryb, kije od wędek, sznurki do wędek jedwabne i konopne, haczyki do ryb różnej wielkości itp.” (Kurier Warszawski, 1875 nr 117 z 2 czerwca).

Warto zwrócić uwagę, że wszystkie powyższe reklamy są z ciepłej pory roku, tj. od maja do sierpnia. Wskazuje to, że w tym okresie było

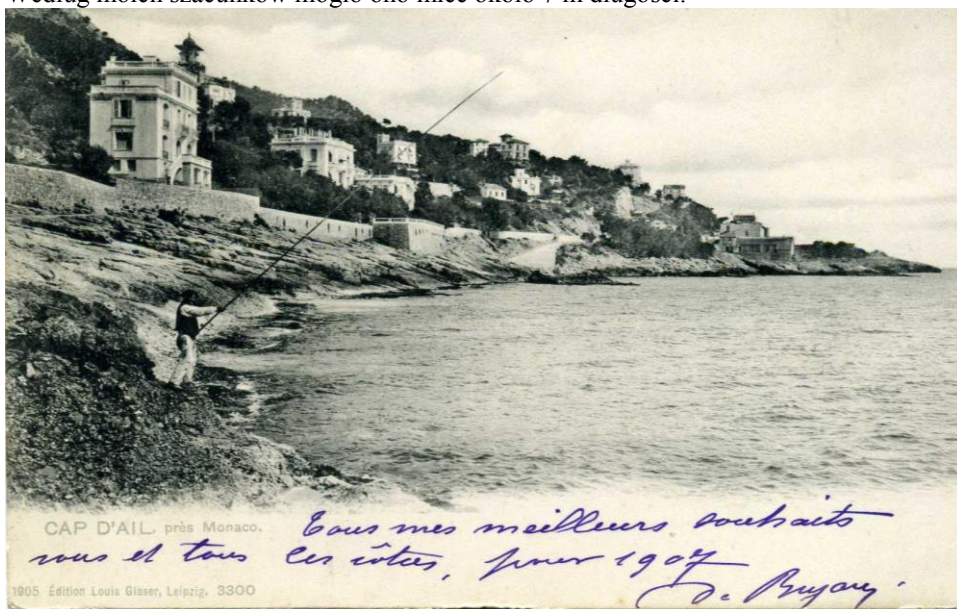
największe zainteresowanie zakupem sprzętu wędkarskiego. Należy jednak

pamiętać, że reklamowano także inne towary, przydatne przez cały rok.

**J. Wardacki**  
właśc. Włodzimierz Broekere  
Toruń, ulica Szeroka Nr. 19.  
**Skład żelaza.**  
Kosiarki do trawy. Kosy. Sierpy.  
**Lodownie.**  
Przybory do polowania i dla rybołówstwa.  
Wędki do 6 metrów długości.  
Drut i plecionka drutowa do płotów.

Siatka na płoty. **Lodownie.** Drut na płoty.  
**Przybory do rybołówstwa.**  
Wędki do 9 metrów długości  
poleca po cenach niskich  
**J. Wardacki, Toruń**  
właśc.: Włodzimierz Broekere.  
skład żelaza, Okucia do  
budowlane ul. Szeroka nr. 19. drzewi i okien.  
Ramy do suszenia firanek wypożycza się.

Na uwagę zasługują także dwie reklamy z Torunia na łamach Gazety Toruńskiej. W pierwszej z nich, z 1902 r. (nr 169 z 24 lipca, ale pojawia się też w wielu innych numerach), jest wzmianka o wędziskach do 6 m długości. W drugiej natomiast, z 1903 r. (nr 139 z 21 czerwca, również w wielu innych numerach), jest mowa o wędziskach do 9 m długości. Oznacza to, że w tym właśnie okresie na polskim rynku pojawiły się takie długie wędziska. Podaję tutaj obie te reklamy, a także pocztówkę z Francji z początku XX w., będącą w obiegu pocztowym w 1907 r., na której widać takie długie wędzisko. Według moich szacunków mogło ono mieć około 7 m długości.



Intrygująca jest treść następującej reklamy: „donoszą nam o sprowadzeniu do Warszawy nowego wynalazku. Jest to wędka za pomocą której można ryby za ogon łapać [sic!]. Wędka ta znajduje się już w wystawie jednego z tutejszych handlów żelaznych” (Kurier Warszawski, 1873 nr 112 z 31 maja). Nie wiadomo, na czym polegało to łowienie za ogon. Na uwagę zasługuje jednak wykorzystanie sprzętu wędkarskiego jako chwytu reklamowego, co wskazuje na dużą popularność wędkarstwa.

Wędziska należały do najdroższych elementów wyposażenia wędkarza. Mogą o tym świadczyć następujące informacje: „skradziono łódź i wędki. P. Józefowi Błachowskiemu (Kopernika 3) skradziono na Wiśle łódź wartości 80 zł. - P. Henrykowi Mamonowowi (Mickiewicza 72) skradziono 2 wędziska bambusowe, 3 wędki i rolkę do łowienia sandaczy, ogólnej wartości 60 zł. Żeby się czasem złodziej na te wędki nie dał złapać” (Słowo Pomorskie, Toruń, 1928 nr 214 z 16 września).

### Reklamy sprzętu do połowu ryb i wędkarstwa

W dawnych czasopiśmie (prasie codziennej, tygodnikach i miesięcznikach) pojawia się także wiele innych reklam sprzętu, ale o charakterze ogólnym (tj. bez interesujących szczegółów). Poniżej przedstawiam niektóre z nich z lat 1888-1934. Dołączam także dwie inne reklamy – jedną promującą atrakcje wędkarskie w Żegiestowie nad Popradem oraz jedną z polskiego czasopisma ukazującego się w USA.

W reklamach z Polski zwraca uwagę dominacja firm z Warszawy. Plasowały one swoje reklamy nie tylko w czasopiśmie warszawskich, ale również w ogólnopolskich (branżowych) i regionalnych. Wskazuje to na ich dużą aktywność akwizycyjną.

Większość tych reklam pochodzi od firm sprzedających szeroki asortyment dóbr przemysłowych. Wypiecjalizowane firmy ze sprzętem wędkarskim (np. B-cia Małkowsy w Warszawie) pojawiają się dopiero w okresie międzywojennym. W ostatniej poniższej reklamie interesująca jest sprzedaż norymberskich haczyków.

Gazeta Kielecka, 1913 nr 45 z 20 kwietnia

do zboża i trawy, oryginalne styryjskie, fabryki Franz de Paul Schrockenfux, z marką fabr. „Mała Kosa”, gusstalowo, ozdobnie polerowane, w najlepszym gatunku.

**KOSY**

Narzędzia drenarskie i ogrodnicze.  
Kosiarki amerykańskie.  
Maszyny i nożyce do strzyżenia koni.  
Nożyce do strzyżenia owiec.  
Wędki i przybory do rybołówstwa.  
Okucia do drzwi i okien

polecają:

**Krzysztof Brun i Syn**  
w Warszawie, plac Teatralny.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Mleczarstwo (dodatek do Gazety Rolniczej),  
1911 nr 4 z 5 maja

Podkowy maszynowe do kucia koni.

**KOSY**

do zboża i trawy, oryginalne Styryjskie, gusstalowe, ozdobnie polerowane i w najlepszym gatunku, z marką fabryczną „mała kosa”. Świdry do ziemi. Maszyny do strzyżenia koni. Sekatory. Nożyce do strzyżenia owiec. Lopaty, grabie, widły, sierpy, motyki, kosiarki, drut kolczasty.

Wędki i przybory do rybołówstwa.

NARZĘDZIA DRENARSKIE — OKUCIA DO DRZWI I OKIEN.

POLECAJĄ: **KRZYSZTOF BRUN I SYN**  
w Warszawie, plac Teatralny.

Głos Polski, 1927 nr 299 z 1 listopada

Kanarki harceńskie, ryby, akwarja, wędki, klatki, pokarm dla kanarków i ryb

poleca Zakład Zoologiczny

**JAN HOFSESS**

Łódź, ul. Główna 14.

Gazeta Świąteczna, 1911 nr 1584 z 11 czerwca

do zboża i trawy, prawdziwe styryjskie gusstalowe, ozdobnie polerowane, w najlepszym gatunku, ze znakiem fabrycznym „mała kosa”.

**Kosy**

Nożyce do strzyżenia owiec.  
Lopaty, grabie, motyki, widły, sierpy, wędki.  
NARZĘDZIA MŁECZARSKIE CYNKOWANE.  
Okucia do drzwi i okien — polecają

**Krzysztof BRUN i Syn** w Warszawie, plac Teatralny.

Gazeta Kielecka, 1913 nr 47  
z 24 kwietnia

**K. Soczek**  
Kielce.

Poleca na sezon letni:  
Parasole i parasolki, a także  
pokrywa i reperuje.  
Leżaki i łózka składane.  
Aparaty fotogr. i przybory do  
nich.  
Pudełka fornierowe okrągłe i  
owalne.  
Wędki do ryb.  
Laski spacerowe.  
Zabawki ogrodowe.

Gazeta Kielecka, 1914 nr 104 z 8 maja

# K. SOCZEK KIELCE.

POLECA NA SEZON LETNI:

Parasole i parasolki, a także pokrywa i reperuje. Aparaty fotograficzne i przybory do nich. Zabawki i gry ogrodowe. Pudełka fornierowe walizkowe i okrągłe. Laski spacerowe. Wędki i przybory do ryb.

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne, 1894 nr 557  
z 2 czerwca

**Skład Towarów Żelaznych**  
**J. F. SKIBA**  
Krakowskie-Przedmieście Nr 83,

poleca w wielkim wyborze i po cenach niskich:

Amerykańskie maszyny do robienia lodów.	Amerykańskie wycmaczki „Empire“ (po cenach niższych)
Amerykańskie maszyny do robienia masła	Lichtarze ogrodowe.
Amerykańskie maszyny do siekania mięsa.	Krzesa i stoły składane ogrodowe.
Amerykańskie maszyny do strzyżenia włosów.	Sikawki ogrodowe.
Amerykańskie kuby drewniane do wody.	Pompy abisyjskie.
	Samowary z fabryki B. A. Teile.
	Wędki i przytopy do rybolowstwa
	Łózka żelazne składane podróżne.

Nowa Reforma, 1911 nr 321 z 17 lipca

**ŻĘGIESTÓW-ZDRÓJ (Nad Popradem — przed Krynica).**  
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony wśród cudownej przyrody górskiej, 600 m. nad pow. morza, wśród wspaniałych lasów z klimatem podalpejskim.

Kąpiele mineralne o najsilniejszej szczawio żelazistej i o bardzo wielkiej zawartości kwasu węglowego; kąpiele borowinowe o pierwszorzędnym właściwościach, zabiegi hydropatyczne, kąpiele w rzece Popradzie, oraz słoneczne.

Wskazania lecznicze: niedokrewność, choroby kobiece, blednica, osłabienia nerwowe, zmięzgotanie, przemiana materji, choroby serca i naczyń krwionośnych, choroby wysiękowe i t. p.

Wody mineralne, silnie radioaktywne.

We wszystkich domach wodociąg i kanalizacja. Oświetlenie elektryczne. Poczta, telegraf, oraz stacja kolejowa na miejscu. Uprawnić można sport wędkarski na Popradzie; polowanie na kilku tysiącach morgów. Trzy dobre restauracje, oraz pensjonat. Wodę żęgiestowską otrzymać można w aptekach lub w Zakładzie. Paczka (25 flaszek) kosztuje 12:50 K.

Zakład otwarty od 15 maja do końca września.

W I. sezonie do końca czerwca, oraz we wrześniu 30%, opustu przy mieszkaniach, oraz opust przy kąpielach mineralnych. — Blizszych wyjaśnień udziela natychmiast Zarząd zdrojowy w Żęgiestowie. Również przesyła na żądanie opłatno prospekty. 5800 19 20

Nowa Reforma, 1911 nr 321 z 17 lipca

**Leżaki od K 4-**

Hamaki od K 240.  
Krzesełka polne składane od K 1.  
Worki turystyczne od K 1:50.  
Rzemienie do pleców.  
PILKI nożne angielskie.  
Wędki, Wiórka i lakiery do karpulazji 5:00 5 5  
Fabryczny skład grzebieli, szczotek i luster — polecają

**Fialek i Turek, Kraków, Szewska 23.**

Gazeta Bydgoska, 1932, 111 z 15 maja

**WĘDKI**  
Najlepsze źródło!

Różne przybory do rybolowstwa!

**B-cia MAŁKOWSCY, Warszawa, Graniczna 3.**  
n.2182  
Żądać katalogów.

Słowo (Warszawa), 1888  
nr 144 z 30 czerwca

**BRACIA LESSER**  
RYMARSKA 12.  
Największy Skład Towarów  
w KRÓLESTWIE.

**poleca:**

KUFRY PODRÓŻNE,  
SAKWOJAZE,  
NESSEERY PODRÓŻNE,  
WORECZKI DAMSKIE,  
WÓZKI DZIECIENNE,  
UMYWALKI,  
ŁÓZKA ŻELAZNE,  
ROLETY,  
OBRUSY CERATOWE,  
CERATE CHODNIKOWA,  
PARASOLE I PARASOLKI,  
LASKI I BATY,  
WĘDKI I HACZYKI do wędek,  
KRZESEŁKA składane ogrodowe,  
GRY OGRÓDOWE, krokiety itp.,  
Wszystko w wielkim wyborze.

**Ceny umiarkowane.** 432-2

Kurier Warszawski,  
1903, 132 z 14 maja

Po cenach niższych  
**Wyprawy  
kuchenne**

od najskromniejszych do najwykwintniejszych oraz meble kuchenne

NACZYNIA MLECZARSKIE,  
NARZĘDZIA OGRÓDNICZE,  
LÓDOWNIE, WĘDKI, HAMAKI

Chmielna 20 róg Szpitalnej  
**Felicja Gorywoda.**

Przegląd Tygodniowy (Buffalo NY),  
1929, z 18 grudnia

**GWIAZDKOWE PODARKI**  
Ażeby Uradować Dzieci

Nie tak nie uleszy dzieci na Gwiazdkę jak jedno z naszych dobrze zbudowanych naszek stały mogły być dla nich.

WNI WYPRZEDZIŁY PODARUNKI DO SPORTU JAK: LZYWY, FUZLE, NARZĘDIA I WĘDKI ELEKTRYCZNE PRZYBORY — WAFFLE IRONS — PERIKOLATORY — TOASTERS RELAKS — ORNAMENTY NA CHODNIKI I LAMPKI — TOWARY SPORTOWE — TOWARY ŻELAZNE — NARZĘDZIA — KŁIE DO GOLFA — NOŻE — NACZYNIA KUCHENNE.

**Jul. Winiarski Synowie**  
1220 East Fall: UL. OTWARTE WIECZORAMI Telefon 192

Słowo Pomorskie (Toruń),  
1923 nr 83 z 12 kwietnia

**Wszelkie**  
przyrządy rybackie jak  
siec, łódki wędki i dużo  
innych rzeczy, także kuch-  
nia westfalska emaljowana  
korzystnie na sprzedaż.  
Graszewicz, Elgiszewo pow.  
wąbrzeski. (z 6965

Słowo Pomorskie (Toruń),  
1934 nr 95 z 26 kwietnia

**Bacznosc**  
**wędkarze!**  
Wędziska, wędki i wszel-  
kie przybory wędkar-  
skie najtaniej w Pomor-  
skiej Sp. Myśliwskiej,  
Łazienna 32. d 4296

Słowo Pomorskie (Toruń),  
1922 nr 135 z 14 czerwca

**Wartownie!** — **Detailicznie!**  
Szpagat, siecie rybackie,  
przyrządy do łowienia ryb na wędkę,  
materiały do wyścielania, sznury do  
wieszania bielizny, biczyśka, laski  
— worki, plany i poszorki —  
poleca  
Dom Powroźniczy, ul. św. Ducha 16.

Kalendarz Ilustrowany „Kurjera Litewskiego” na rok 1909. Wilno.

ARTYKUŁY NORYMBERGSKIE, t. j. GUZIKI, HACZYKI, FISZBINY,  
ZATRZASKI, TAŚMY, SZNURKI, IGŁY, SZPIŁKI, PRONTKI i t. d. poleca **O. KAWICZ.**

### Utonięcia i zaginięcia wędkarzy

Dawne czasopisma obfitują w informacje o różnych zdarzeniach losowych związanych z rybołówstwem. Poniżej podaję wyłowione przeze mnie informacje mające związek z połowem na wędkę (jest też wiele podobnych relacji, ale bez podania metody połowu). Najwięcej informacji jest o utonięciu wędkarzy lub ich wpadnięciu do wody:

- „Piętnastoletni chłopczyk łapiąc onegdaj ryby na wędkę w Wiśle, czy to pociągnięty wielkością ułowionej ryby, czy też przez nieostrożność, wpadł w tak wielką głębokość wody od strony Warszawy, iż mimo szukania go w tej chwili utonienia, w żaden sposób wynalezionym być nie mógł” (Kurier Polski, 1830 nr 200 z 30 czerwca).
- „Wczoraj Żydek łapiąc wędką ryby w Wiśle, ujrzawszy dużego szczupaka i chcąc dalej rzucić wędkę, w zamachu przechylił się, wpadł w Wisłę i już był bliskim utonienia, lecz został wyratowany” (Kurier Warszawski, 1832 nr 207 z 3 sierpnia).
- „W dniu 17 b.m. Edward Szyndler, czeladnik farbiarski w mieście Łodzi zamieszkały, udał się z wędką nad staw i wszedłszy na tratwę z tejże, wędkę w wodę zapuścił. W kilka chwil ryba uniosła wędkę, którą Szyndler chcąc odzyskać, zamiast czółna użył dość obszernej wanny, lecz gdy w niej na kilka kroków od brzegu odpłynął, w najgłębszym miejscu utraciwszy równowagę, wpadł w wodę, a lubo natychmiast wydobytym został, do życia przywróconym być nie mógł” (Kurier Warszawski, 1847 nr 142 z 30 maja).
- „Onegdaj wieczorem utonął chłopiec przy moście Chwaliszewskim łowiąc na wędkę ryby” (Dziennik Poznański, 1862 nr 105 z 7 maja).
- „Onegdaj chłopczyk łowiący na wędę ryby w pobliżu wielkiego upustu fortecznego wpadł w Wartę, w tym miejscu nader głęboką i jedynie przytomności jednego z rybaków płynących czółnem należy zawdzięczać, że nieostrożnego chłopca zdołano ocalić” (Dziennik Poznański, 1865 nr 118 z 24 maja).
- Z Wroniek - „utopił się tamże czeladnik ciesielski we Warcie przy łowieniu ryb na wędkę” (Dziennik Poznański, 1872 nr 183 z 13 sierpnia).
- „W Bogdance utopił się w czwartek młody człowiek szukający robaków do wędki. Nagle pochwyciły go kurcze i stoczył się do wody, a chociaż go niebawem wyciągnięto z wody, wszelkie środki nie mogły mu już przywrócić życia” (Dziennik Poznański, 1872 nr 242 z 22 października).
- „Podobno student jakiś, łowiąc wędką ryby w Wiśle w dniu wczorajszym, wpadł w rzekę i utonął” (Kurier Warszawski, 1873 nr 115 z 5 czerwca).
- „Dnia wczorajszego po południu o godzinie ½5 [wpół do piątej?] utonął w Warcie

pomiędzy starym Chwaliszewskim, a budującym się tymczasowym mostem, chłopiec 15-17 letni. Łowił on jak wielu innych wędką ryby z tratw urządzonych dla robotników zatrudnionych przy budowie ostatniego mostu, a przechodząc z jednej na drugą po wąskiej desce wpadł w wodę; choć zaś umiał widocznie pływać, nie zdołał się jednak uratować w odzieży, która przesiąknięta wodą nie dozwoliła mu już wydostać się na wierzch wody. Walce jego śmiertelnej przypatrywało się tak z mostu, jak z owych tratw, mnóstwo ludzi, lecz nikt z pomocą mu nie pospieszył. Ciało jego znaleźli rybacy dziś rano o 5 godzinie” (Dziennik Poznański, 1876 nr 190 z 22 sierpnia).

- „Szewc tutejszy Teofil Wentzel udał się wraz z synem swoim 13-letnim dnia 17 m.b. z wędkami do Cybiny dla łowienia ryb. Od tego czasu znikli obaj bez śladu, a wszelkie poszukiwania żony Wentzla były dotąd daremne. Zdaje się więc, że musieli ulec nieszczęściu” (Dziennik Poznański, 1877 nr 140 z 22 czerwca).
- „W niedzielę wieczorem utopił się chłopczyk w Warcie, podczas gdy ojciec jego w bliskości placu drzewa przy Tamie garbarskiej wędką łowił ryby. Ciało chłopca dotąd nie odzyskano” (Dziennik Poznański, 1881 nr 158 z 14 lipca).
- „Mały rybak. W dniu wczorajszym Stanisław K., 10-letni chłopiec, naprzeciwko ulicy Mostowej założył wędkę na ryby. Nieostrożny chłopiec nachyliwszy się nad brzegiem stracił równowagę i wpadł do wody. Nie umiejąc pływać poszedł na dno, lecz znajdujący się w pobliżu przewoźnik Jan Niesułkowski dał szybko nurka i nieprzytomnego, ale jeszcze żywego chłopca szczęśliwie na brzeg wydobył” (Kurier Warszawski, 1884 nr 257a z 16 listopada).
- „Bez wieści. Czternastoletni syn wyrobnika Michał Olszewski, wyszedłszy kilka dni temu z domu z wędką na ryby, więcej nie powrócił i pomimo energicznych poszukiwań dotąd odnaleziony nie został. Jest obawa, czy łapiąc ryby, nie uległ nieszczęściu i nie wpadł do wody” (Kurier Warszawski, 1885 nr 218 z 9 sierpnia).
- „Nakło. Chłopiec Antoni Jurkowski wszedłszy na słup nad brzegiem Noteci pod mostem kolejowym, łowił ryby na wędkę, naraz stracił równowagę, wpadł do wody i utonął” (Kurier Poznański, 1894 nr 117 z 26 maja).
- „Wczorajszego wieczora, terminator szewcki, Piotr Chobolewski, zamieszkały w domu pod nr. 27-ym przy ul. Mariensztat, bawiąc się nad brzegami Wisły od strony ul. Bednarskiej, z figlów sporym kamieniem rzucił w rzekę. Wypadek chciał, iż w chwili tej na brzegu Wisły w ukryciu siedział 14-letni chłopiec, Walenty Baziukiewicz, który na wędkę łapał ryby. Kamień, spadając niebezpiecznie ranił w głowę Baziukiewicza. Po udzieleniu pomocy, poszwankowanego odwieziono na kurację do szpitala św. Rocha, sprawcę zaś wypadku przyaresztowano” (Kurier Warszawski, Dodatek Poranny, 1894 nr 234 z 25 sierpnia).
- „Z Gniezna donoszą o strasznym nieszczęściu, jakie wydarzyło się onegdaj. W jednym z tamtejszych jezior łowił ryby na wędkę nauczyciel D. z Bydgoszczy, który przybył w gościnę do leśniczego Hoffmanna. Jedenastoletnia córka leśniczego i w równym wieku z nią będąca szkolna jej koleżanka, córka zamieszkałego w Gnieźnie urzędnika kolejowego, przybyły na brzeg jeziora, prosząc nauczyciela, aby poszedł na śniadanie. D. pragnął jednak przed tym przejechać się łódką po jeziorze i zabrał z sobą obydwie dziewczęta. Zaledwie jednak odbił od brzegu, łódka się przewróciła i wszyscy troje wpadli do wody. D. potrafił pływać, dlatego zdołał się wyratować, podczas kiedy obydwie dziewczęta utonęły. Bolesć rodziców jest nie do opisania” (Dziennik Poznański, 1896 nr 174 z 31 lipca).

- W Rogoźnie - „były sekretarz miejski Michałek dnia 5 maja łowiąc ryby na wędkę nad jeziorem, dostał kurczów i wpadłszy w wodę utonął” (Wielkopolanin, 1901 nr 107 z 10 maja).
- „Kowalewo. W jeziorze utonął przy łowieniu ryb na wędkę 13-letni chłopiec, syn robotnika Zwolińskiego. Chłopcu wypadła wędka z ręki, sięgając po nią wpadł w głębie i utonął” (Gazeta Toruńska, 1902 nr 146 z 27 czerwca).
- „Przy łowieniu ryb na wędkę utopił się 24-letni czeladnik tokarski Paweł Falk” (Gazeta Toruńska, 1902 nr 192 z 20 sierpnia).
- „Susz. W środę obył się tu pogrzeb dwóch 9 i 13-letnich chłopców. Poszli oni w niedzielę nad jezioro Kałdunek, ażeby na wędki chwytać ryby. Spostreżli oni tam czółno, które stało nad brzegiem. Ażeby sobie sprawić rozrywkę wsiadło ich 3 do łódki, a wiatr popchał ich na środek jeziora. Tu ku swemu przerażeniu spostreżli, że łódka była popsuta i woda poczęła się w nią dobywać. Dwóch z nich w swej rozpaczycy skoczyło do wody i utonęli, trzeci zaś pozostał w łodzi, która coraz bardziej napelniała się wodą. Na krzyk jego rzucił się w wodę p. Röhmer, który z narażeniem własnego życia przyciągnął nad brzeg chłopca wraz łodzią. Jeden z utopionych chłopców był jedynym synem ubogiej wdowy, która pokładała w nim całą swą przyszłość. Rozpacz matki nie ma granic” (Gazeta Toruńska, 1903 nr 162 z 19 lipca).
- „Wyratowany. 9-letni Władysław Najbert (Miedziana nr 18), łowiąc ryby na wędkę około warsztatów Fajansa, wpadł w wodę i zaczął tonąć. Spostreżł to strażnik policji rzecznej, Teodor Burakowicz, i chłopca z toni wydobył” (Kurier Warszawski, Dodatek Poranny, 1905 nr 155 z 6 czerwca).
- „W niedzielę 24 b.m. wydarzył się na Dębinie przy zarzucaniu wędki podczas łowienia ryb na Warcie nieszczęśliwy wypadek. Ofiara jego, 13-letni Jan Zieliński (Kanałowa 6), przypląci zapewne nieuwagę towarzysza-wędkarza utratą oka. W pewnej chwili wędkarz, bardzo niezdarnie usiłujący zarzucić wędkę, podhaczył stojącego obok chłopca w okolicę oka. Na miejscu wypadku interweniowało Pogotowie Ratunkowe (66-66), którego lekarz dyżurny, skonstatowawszy naruszenie gałki ocznej, przewiózł nieszczęśliwego z tkwiącym w oku haczykiem do kliniki okulistycznej celem dokonania operacji. Prawdopodobnie jednak nie da się oka chłopcu uratować” (Nowy Kurjer, 1930 nr 173 z 29 lipca).
- „Gopło pod Kruszwicą (pow. Strzelno). 13-letni Kazimierz Sobieraj łowił ryby na wędkę. W pewnej chwili wpadł do jeziora i utonął. Zwłoki jego wyłowiono po dwóch dniach” (Kurjer Zachodni, 1930 nr 73 z 10 września).
- „Wędkarz utonął w jeziorze podczas łowienia ryb. Podczas łowienia ryb w jeziorze w Pojezierzu pod Gniewkowem utonął 31-letni Władysław Nowicki z Gniewkowa. Nieszczęśliwy ten wypadek spowodowało wywrócenie się łodzi, z której N. łowił ryby wędką. Zwłoki topielca wydobyto z wody po 4-godzinnych poszukiwaniach” (Nowy Kurjer, 1932 nr 197 z 28 sierpnia).
- „W Przechowie pod Świeciem zginął tragiczną śmiercią inwalida wojenny Piotr Lewandowski, człowiek z górą 50-letni. Wyszedł on rano do rzeki Czarnej Wody, by łowić ryby na wędkę. Lewandowski cierpiał na tzw. wielką chorobę. Stojąc nad rzeką dostał nagle ataku choroby, wpadł do wody i utonął z braku pomocy, gdyż wypadek zdołano zauważyć dopiero później, kiedy wszelka pomoc okazała się już zbyt późną” (Kurjer Bydgoski, 1934 nr 129 z 9 czerwca).

- „Świecie. 15-letni Zygfryd Miłek i kolega jego 10-letni Stachowski z Lipinek wypłynęli łodzią rybaka Kalinowskiego na staw, by łowić ryby na wędkę. W pewnej chwili Miłek, chcąc wiosłować deską, wychylił się z łodzi, stracił równowagę, wpadł do wody i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto z wody po godzinie” (Kurjer Bydgoski, 1934 nr 181 z 10 sierpnia).

W powyższych relacjach zwraca uwagę fakt, że większość utonięć dotyczy wpadnięcia do wody z brzegu, a nie z łódki lub innego środka pływającego. Jest to zaskakujące, ponieważ łowienie z łodzi, zwłaszcza dłubanek, które dawniej były powszechne, wydaje się być bardziej niebezpieczne. Tym bardziej, że jest wiele relacji o wypadnięciu rybaków lub innych osób z łodzi, choć brak wzmianek o połowie na wędkę.

Szczególnie niebezpieczny był natomiast połów ryb na morzu. Choć jest wiele relacji w tym względzie, to tylko w jednym przypadku nawiązano do wędki, a właściwie do takli: „w piątek 2 bm. wyjechało trzech rybaków z Wisłoujścia na morze, aby zastawić wędy. Po dwóch dniach żaden z nich nie wrócił. Wyprawiło się więc 4 bm. 6 innych, aby tamtych odszukać, ale i tych 5 bm. wieczorem dojrzeć nie było można” (Kurier Poznański, 1874 nr 5 z 8 stycznia).

Wędkarze czasem ratowali, względnie próbowali ratować, inne osoby. Oto na przykład czytamy, że nad Notecią „jeden schorzał człowiek, który właśnie nad brzegiem siedział i łowił ryby, podał wędkę tonącemu, ale ten nie zdołał jej schwycić, poszedł powtórnie na dno i utonął” (Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, 1858 nr 135 z 12 czerwca). Zupełnie inaczej zachowali się wędkarze w tej relacji: „Tczew. Starogardzki Sąd okręgowy rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Tczewie ponurą sprawę świadomego nie udzielenia pomocy tonącym. W dniu 10 lipca. rb. w czasie kąpieli w Wiśle w Tczewie, w oddaleniu około 5 m od brzegu, począł tonąć 15-letni Kuśnierz Edmund. Koledzy jego, widząc rozpaczliwą walkę Kuśnierza, a nie umiejąc pływać, zwrócili się do łowiących ryby kolejarza Józefa Mikołajczyka i robotnika Szulca Juliana, o podanie tonącemu Kuśnierzowi wędki, co niewątpliwie przyczyniłoby się do uratowania tonącego. W odpowiedzi na prośby rybacy oświadczyli, że wędka kosztuje 1,50 i odmówili udzielenia pomocy. W tej chwili skoczył tonącemu na ratunek 23-letni Kazimierz Butoniec ze Lwowa, który nie umiejąc pływać, znalazł wraz z Kuśnierzem śmierć w nurtach Wisły. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Szulca i Mikołajczyka każdego na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata” (1933 nr 247 z 26 października).

### **Pobicia wędkarzy**

Wędkarstwo było niebezpiecznym zajęciem nie tylko z powodu możliwości utonięcia. Wiązało się ono także z dużym ryzykiem pobicia. Mogą o tym świadczyć następujące zapisy:

- „Sześćdziesięcioletni wyrobnik poszedł w towarzystwie 30-letniego syna, przed tygodniem późno wieczorem łowić ryby na wędkę na tak zwane łąki tumskie, naprzeciwko Szeląga. Trzej nieznani rybacy, którzy łódką przejeżdżali, spostrzegli to, wyszli na ląd i tak długo wiosłami bili spokojnych zwolenników rybołówstwa, dopóki ich nie powalili krwią zalanych, ranami okrytymi i na pozór bez ducha o ziemię. Dopiero późno w nocy sponiewieranych znaleziono i do domu odwieziono. Obaj znajdują się jeszcze dziś w kuracji. Złoczyńców wysłędzono i oddano królewskiej prokuraturii” (Kurier Poznański, 1872 nr 178 z 6 sierpnia).

- „Zeszłorocznej jesieni znikł bez śladu rybak Chojnacki z Olszewka pod Bydgoszczą. Udał się on był do Wymysłowa dla łowienia ryb w tamtejszym jeziorze, lecz nie wrócił już do domu; wędkę tylko jego znaleziono nad brzegiem jeziora. Zrazu przypuszczano, że Chojnacki utopił się w jeziorze; przypuszczenie to jednak nie sprawdziło się, gdyż teraz znaleziono ciało jego przy moście wymysłowskim. Na około szyi miał związany powróż, a prócz tego na ciele ślady skaleczeń. Sekcja wykazała nadto, że został zastrzelony, gdyż w ciele znaleziono jeszcze ziarnka śrutu. Jako podejrzanego o popełnienie morderstwa uwięziono przed kilku dniami niejakiego Otto z Olszewka” (Kurier Poznański, 1877 nr 126 z 5 czerwca).

- „W Szelażu na brzegu Warty znaleziono w sobotę ciało tamtejszego kucharza Bienera. Skarżył się kilka dni przedtem kelnerowi, że go zbili ludzie z zemsty za to, że ich denuncjował za nieprawne łowienie ryb wędką. Na ciele jego znaleziono rany” (Kurier Poznański, 1884 nr 158 z 11 lipca).

- „Chojnice. Bezrobotny Bronisław Kinka z Rolbiku, liczący lat 34, ojciec 5 małoletnich dzieci, udał się wspólnie z sąsiadami na jezioro państwowe Długie, by przy pomocy wędkę złowić trochę ryb dla rodziny. Przy tej czynności napotkał wędkarzy niejaki 20 letni Bernard Gliszczyński, dozorca jeziora. Wędkarze na wezwanie dozorca opuszczali jezioro. Wtedy z odległości 20 metrów dozorca oddał zniemacka strzał z dubeltówki, trafiając w górne uda Kinkę Bronisława. Broczącego krwią K. przewieziono do Brus, gdzie lekarz dr. Bobyliński udzielił mu pierwszej pomocy, wyjmując z ciała 52 ziarnka naboju. Prokuratoria wdrożyła dochodzenia przeciwko dozorce, który zupełnie bezprawnie użył broni wobec oddalających się wędkarzy. Dochodzenia wykazały, iż wędkarze nie stawiali jakiegokolwiek oporu” (Kurjer Bydgoski, 1934 nr 24 z 31 stycznia).

- „Toruń. Dnia 3 maja br. bezrobotni 26-letni Aleksander Karłowski i 16-letni Leonard Baasner, obaj z Torunia, udali się nad Wisłę pod Czerniewicami w celu łowienia ryb, nie wiedząc o tym, że teren ten jest własnością p. Wiktora Modrzejewskiego. Po kilku godzinach bezskutecznego połowu złożyli wędkę i zasnęli. W tym czasie p. Modrzejewski w towarzystwie p. Chojnowskiego, rządcy, zwiedzał teren swego majątku i natknąwszy się na śpiących Karłowskiego i Baasnera począł ich bić laską. Skutki obicia okazały się fatalne, gdyż Karłowski w kilka dni zmarł, a Baasner odniósł ciężkie obrażenia cieleśne. Wczoraj przed sądem grodzkim w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Modrzejewskiemu, oskarżonemu o pobicie Karłowskiego i Baasnera. Ponieważ Al. Karłowski zmarł prawdopodobnie z odniesionych ran, oskarżenie popierała żona jego Bronisława. Z uwagi na to, że toczy się postępowanie karne przeciwko Wiktorowi Modrzejewskiemu celem ustalenia, czy skutkiem pobicia Karłowskiego nie nastąpiła śmierć, sąd postanowił sprawę odroczyć do dnia 8 czerwca” (Słowo Pomorskie, 1936 nr 125 z 29 maja).

Sami wędkarze nie byli jednak bez winy. Oto przypadek ich niechlubnego postępowania: „w nocy z dnia 13 na 14 maja 1933 r. został zamordowany kupiec Stanisław Kurka, zamieszkały w Poznaniu, przy ul. Wodnej 6. Skrytobójczego mordu dokonano na Kurce niedaleko przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego, w czasie łowienia przez niego ryb na wędkę w Warcie” (Nowy Kurjer, 1933 nr 119 z 24 maja).

### **Zagubiony sprzęt**

Wędkarze, oddani kontemplacji nad wodą, nieraz zapominali o Bożym świecie i w

roztargnieniu pozostawiali sprzęt wędkarski. Oto dwa ogłoszenia o zagubionym sprzęcie:

- „Wędka, znaleziona w Łazienkach Królewskich dnia 4 Sierpnia. (...) za udowodnieniem odebrane być mogą w redakcji Kurjera Warszawskiego” (Kurier Warszawski, 1871 nr 175 z 10 sierpnia). To ogłoszenie było następnie regularnie powtarzane do 26 października (nr 237). Nie wiadomo, czy do redakcji zgłosiła się osoba, która zagubiła tę wędkę, bo brak informacji w tym względzie. Zapewne wędka musiała mieć jednak dużą wartość, skoro tak często i długo powtarzano to ogłoszenie.
- „W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy, Oddział Porządku Publicznego, złożono następujące znalezione przedmioty: portfel, torebki damskie, teki, paczkę z zawartością, sztylet, wędki, kosz i klucze. Prawo własności należy zgłosić w wymienionym urzędzie ul. Grodzka 25, pokój nr 19” (Kurjer Bydgoski, 1934 nr 181 z 10 sierpnia).

### **Ochrona ryb i zwalczanie kłusownictwa**

W P&L nr 50 podałem szereg informacji nt. ograniczeń w połowie ryb, w tym dotyczących niedziel i świąt. Tutaj podam dodatkowe informacje w tym względzie z Poznania.

Najstarsza informacja w polskojęzycznym dzienniku, dotycząca sezonowej ochrony ryb, pojawia się w 1878 r. – „od środy począwszy aż do 9 czerwca nie wolno w ogóle poławiać ryb, nawet łowienie wędką jest w tym czasie zakazane” (Dziennik Poznański, 1878 nr 86 z 13 kwietnia). Informacja o możliwości odstępstwa od tego rozporządzenia pojawiła się cztery lata później: „wedle postanowień rozporządzenia, dotyczącego wykonania prawa o rybołówstwie, zaczyna się czas wiosennej ochrony ryb z dniem 15 kwietnia i trwa do 15 czerwca. W czasie tym nie wolno w wodach, pod to prawo podpadających, żadnych łowić ryb, jeżeli odnośny prezes regencyjny wyraźnie nie dał zezwolenia na ich łowienie. Wnioski piśmienne o podobne zezwolenie, wraz z podaniem powodów, należy podawać do miejscowej władzy policyjnej, która prześle je landratowi, a dalej prezesowi regencyjnemu” (Dziennik Poznański, 1882 nr 60 z 14 marca).

Zwraca uwagę fakt, że nie wystarczyło mieć zezwolenie cechu rybackiego w Poznaniu na połów na wędkę w Warcie: „w dodatku do powiadomienia o ochronie ryb, która trwa od 10 kwietnia aż do 9 bm. wieczorem godziny 6, zwracamy uwagę na to, że przez rok cały ochrona ryb winna być zachowaną w każdą niedzielę i święto od godziny 6 wieczorem poprzedniego dnia, przez następną dobę. Łowić ryby na wędkę w Warcie w Poznaniu wolno tylko członkom tutejszego cechu rybackiego. Inni winni się postarać o pisemne pozwolenie u starszego cechu rybackiego p. Tuszewskiego i dać je do podpisania policji, a idąc z wędką, brać je zawsze z sobą. Inaczej można się narazić na koszta i nieprzyjemności” (Dziennik Poznański, 1889 nr 133 z 12 czerwca).

W 1884 r. wprowadzono nowe przepisy dotyczące połowu w określone dni tygodnia: „czas ochrony ryb rozpoczął się z dniem 10-go kwietnia i potrwa do 9 czerwca włącznie. Dotychczas w takim okresie nie wolno było w ogóle ryb łowić w wodach otwartych. Podług nowego prawa o rybołówstwie wolno jednak wykonywać rybołówstwo w czasie ochrony w każdym tygodniu od poniedziałku rano godziny 6 do czwartku także rano godziny 6. Ważnym jest mianowicie nowe to rozporządzenie z tego powodu, że przez cały rok nie wolno ryb łowić od niedzieli rano godziny 6 do poniedziałku także rano godziny 6. Zakaz ten skierowany jest głównie przeciwko rabusiowskiemu chwytaczom ryb na wędkę, którzy głównie w niedzielę oddawali się swemu rzemiosłu” (Dziennik Poznański, 1888, 92 z 20 kwietnia). Z uwagi na powszechne łamanie tego niezyciowego

przepisu, systematycznie więc przypominano o tym w mediach: „dla ochrony ryb służą nadto podług prawa wszystkie niedziele i święta przez całe 24 godzin; nie wolno więc w te dni ryb łowić na wędkę, ani zwykłym sposobem rybackim” (Dziennik Poznański, 1888 nr 134 z 13 czerwca).

O dużej popularności wędkarstwa w niedzielę może też świadczyć następujący zapis: „prawo o rybołówstwie zakazuje łowienia ryb w niedzielę. Mimo to w żadnym zapewne dniu więcej nie łowią ryb, jak właśnie w niedzielę. Tak stało się i niedzieli ostatniej: wiele osób udało się było do Cybiny, gdzie oddawali się swemu ulubionemu zatrudnieniu. Lecz niezadługo nadszedł konstabler i zabrał im wędki” (Dziennik Poznański, 1879 nr 169 z 25 lipca). O karaniu za połów w okresie ochronnym czytamy też w 1882 r. - „łowienie ryb wędką w obecnej porze roku nie jest dozwolone. Mimo to zdybano w ostatnich dniach trzynastu osób, które wędką w Warcie łowili ryby i które za to ukarane zostaną” (Dziennik Poznański, 1882 nr 99 z 30 kwietnia). Przepisy z 1845 r. przewidywały kary na taki połów - „kto bez upoważnienia łowi na wędę ryby po cudzych wodach, ma jednakowoż tylko karą pieniężną aż do pięciu talarów lub dostosowną karą więzienia być karan” (*Regulamin...* 1999).

W ogóle wydaje się, że pod koniec XIX w. w Poznaniu policja skrupulatnie kontrolowała przestrzeganie przepisów o połowie ryb. Mogą o tym świadczyć informacje o wykroczeniach w dwóch latach:

- w 1882 r. - „za przekroczenie prawa o rybołówstwie wyznaczono w roku zeszłym 675 przypadkach karę. W 194 wypadkach zawyrokował sąd karę w ogólnej sumie 1254 marek, a w razie niemożności karę ogólną 502 dni aresztu i 4 dni więzienia. Policja skazała winnych w 481 przypadkach na 1899 marek kary lub 576 dni aresztu. Największa liczba kar, bo 382, przypada na osoby łowiące ryby bez zezwolenia; w 77 przypadkach nastąpiła kara za łowienie podczas zakazanego, w 100 przypadkach za łowienie wędką bez uprawnienia, w 20 przypadkach za sprzedaż ryb drobnych. Za używanie niedozwolonych przyrządów do łowienia ukarano w 36, za łowienie raków w 44 przypadkach. Za moczenie lnu ukarano w 15 przypadkach” (Kurier Poznański, 1883, 79 z 7 kwietnia);

- w 1892 r. - „za przekroczenie prawa o rybołówstwie ukarano w obw. rej. poznańskim w roku 1892 ogółem 361 osób, a z tych 231 policyjnie, 130 sądownie. Kar pieniężnych zawyrokowano ogółem 1648 m., a z nich 892 marek policyjnie, 756 marek sądownie; dla niemożności uiszczenia odsiedziano za kary policyjne 305 dni, a za sądowe 313, ogółem 618 dni. Kar więziennych zawyrokowano policyjnie 19, a sądownie 24, ogółem 43 dni, a nadto udzielono 43 nagan. Wedle rodzaju przestępstw nastąpiło kar: za moczenie lnu w wodzie zarybionej 16, za sprzedawanie względnie wystawianie na sprzedaż ryb nie mających prawem przepisanej miary 12, za sprzedawanie itd. takichże raków 8 kar, za nieprawne i bez pozwolenia na piśmie wykonywanie rybołówstwa 78, za łowienie na wędkę 58, za łowienie raków 30 kar, za łowienie ryb w czasie ochrony 25, za także chwytanie na wędkę 25, za także chwytanie raków 4 kary” (Dziennik Poznański, 1893 nr 120 z 28 maja).

Policja stała na straży przestrzegania przepisów także w późniejszym okresie. Oto dwa przykłady:

- Z Poznania - „na Komandorii przytrzymani zostali za nielegalne łowienie ryb w stawie p. Albina Borowiaka (Wielkie Garbary 35) dwaj zapaleni wędkarze, a mianowicie Feliks Stürmer (Kopernika 2) i Marcin Swatek (Kwiatowa 6). Wędkarzom zabrano wędki.

Oczywiście, że teraz - zamiast łowić rybki w jeziorze - posiedzą grzecznie i pięknie w kryminale” (Nowy Kurjer, 1933 nr 169 z 26 lipca).

- „[Z sali sądowej.] Szwankego Efraima i Hassa Eryka zam. w Jazdrowie pow. Sępólno oskarżeni za to, że naruszyli cudze rybołówstwo tj., że dnia 3 maja 1934 r. łowili bezprawnie w jeziorze Muehlensee pow. Sępólno na szkodę dzierżawcy rybaka Bartona ryby za pomocą wędki, za co im sąd wymierzył grzywnę w kwocie po 5 zł z zamianą, w razie nieściągalności, na jeden dzień aresztu” (Gazeta Sępoleńska, 1934 nr 59 z 25 lipca).

Wędkarzom łamiącym przepisy zdarzały się różne przygody. Oto w Poznaniu „za niedozwolone łowienie ryb na wędkę w Warcie zapisano wczoraj dwóch amatorów na karę. Dwóch innych amatorów wędki skoczyło do wody i przepłynęło na drugi brzeg rzeki. Stróże porządku publicznego i zdrowia ryb nie odważyli się na kąpiel w tak chłodnej porze. Wrócili poważnie do miasta, a amatorzy rybołówstwa uszli karzącej ręki” (Kurier Poznański, 1894 nr 210 z 15 września).

### **Niecodzienne przyłowy i trofea**

W dawnych źródłach stosunkowo rzadko wzmiankowany jest połów dużych ryb na wędkę. Pomijając informacje na łamach czasopism rybackich (np. Okólnika Rybackiego i Przeglądu Rybackiego), to jedyna stwierdzona przeze mnie informacja jest następująca: „Nowe Miasto. (A to szczupak!) Niezwykły okaz szczupaka wyłowił w Drwęcy na wędkę grabarz przy tamtejszym cmentarzu ewangelickim, J. Szramka z Nowego Miasta. Rybka ważyła 18 ft., a że miała olbrzymie rozmiary, świadczy fakt, że w jej wnętrzu znajdowały się dwie ryby, z której pierwsza ważyła 2¼ ft., druga zaś ¾ ft. Wyłowienie szczupaka tych rozmiarów na wędkę jest rzadkością i przynosi szczęśliwemu rybakowi chlubę” (Gazeta Sępoleńska, 1929 nr 151 z 28 grudnia).

Dawni wędkarze łowili jednak nie tylko ryby. Trafiały im się także różne niecodzienne „zdobycze”:

- „W niedzielę, dnia 7 bm., znalazł pewien chłopiec, szukający w pobliżu tutejszej rzeźni glist do wędki, but zagrzebany w piasku. Po dalszym odgrzebywaniu jego znaleziono trupa męskiego, który, jak się zdaje, od czasu dość długiego tam leżał. Znalezione w głowie rany każą się domyślać, że nieznanemu ów człowiek został zamordowany i następnie w miejscu rzeczonem zagrzebany” (Dziennik Poznański, 1865 nr 106 z 10 maja).

- „Dnia 28 z[eszłego].m[iesiąca]. wydobyl chłopiec łowiący na wędkę ryby z Drwęcy sznurkiem owiązane spore pudełko, w którym znajdowało się dziecię, które zaledwie światło ziemskie widziało. Policja poszukuje bezsumiennej sprawczynią, lecz dotąd jeszcze bezskutecznie” (Gazeta Toruńska, 1867 nr 152 z 5 lipca).

- „Zamiast ryby złapał jastrzębia. Niepodobny do uwierzenia, a jednak prawdziwy zdarzył się w niedzielę wypadek nad rzeczka pod Zabierzowem. Łowili tam ryby trzej amatorowie rybołówstwa z Krakowa. Gdy jeden z nich widział po pływaku wędki na wodzie, że on się zanurza silnie i szybko, wyciągnął gwałtownie wędkę z wody. Ryby nie wyłowił, lecz gwałtownym ruchem wyrzucony haczyk zaczepił w tuż znajdujących się krzakach jastrzębia za skrzydło. Jastrzębia broczącego krwią z haczykiem wbitym w skrzydło przytrzymał owi ludzie łowiący ryby i pomnożył on zbiór żywych ptaków w Parku Krakowskim” (Kurier Poznański, 1890 nr 126 z 4 czerwca).

- „Wczoraj, po południu., niejaki Leon Declacz (ulica Płocka), wybrał się z wędką na ryby, na Wisłę, po drodze jednak na ul. Leopoldyny nr 13, zahaczyły się na wędkę 3

kaczki, kura i gołąb, należące do właścicielki domu, p. Celestyny Fajęskiej. D. wraz z łupem aresztowano” (Kurier Warszawski, 1904 nr 232 z 22 sierpnia).

- „Poznań. Jakieś wesołe towarzystwo składające się z kilku panów, udało się w czwartek w południe nad Wartę przy moście Chwaliszewskim, gdzie jeden z dowcipnisiów począł łowić ryby na wędkę. Scena ta spowodowała wielkie zbiegowisko na moście. Niebawem zjawił się też stróż bezpieczeństwa i zakazał łowienia tam ryb, jako w miejscu niedozwolonym. Jeden z owych panów zapewniał policjanta, że wcale ryb nie łowią i tylko konieczna potrzeba zmusiła ich do udania się nad Wartę. Otóż w jednej z kawiarni przy ulicy Szerokiej, gdzie bawili, pękła rura wodociągowa, więc z powodu braku wody udali się nad Wartę w celu wymoczenia śledzia. Równocześnie na dowód swego twierdzenia, uniósł w górę wędkę, u której w rzeczywistości wisiał świeży zwykły śledź. Ogólny śmiech był zakończeniem tego niezwykłego połowu” (Gazeta Toruńska, 1913 nr 191 z 20 sierpnia).
- „Lublin. (Niepożądany połów.) W ubiegłą niedzielę pewien gospodarz wsi Trzeszkowice, pow. Lubelskiego, łowiąc w rzece ryby wyciągnął wędką niezwykłego noworodka” (Słowo Pomorskie, 1923, 96 z 27 kwietnia).
- „Przed niejakim czasem przepadł bez wieści handlarz bydła Glock z Gdańska. Był to starzec 70-letni, który pewnego dnia wybrał się za interesem w okolicy Smętowa i od tego czasu zaginął. Wszczęto wprawdzie poszukiwania, jednakże bez skutku. Tajemnica zaginięcia handlarza miała się wyjaśnić dopiero w ub. niedzielę, dnia 20 bm. Krytycznego dnia przed południem łowili ryby w jeziorze, oddalonym o 20 min. drogi od Smętowa, dwaj rybacy. W pewnej chwili haczyk wędki jednego z rybaków zaczepił o coś ciężkiego. Gdy wydobyto ciężar na powierzchnię wody, ujrzeli rybacy ku niemałemu przerażeniu zwłoki topielca” (Słowo Pomorskie, 1928 nr 119 z 24 maja).

### **Wynalazki wędkarskie**

W naszej prasie pojawiło się wiele relacji, zapewne za zagranicznymi czasopismami, o różnych wynalazkach, mających związek z wędkarstwem. Można to interpretować jako wskazanie, że w społeczeństwie polskim tego typu informacje dawniej cieszyły się dużym zainteresowaniem. Oto wyłowione przeze mnie takie doniesienia:

- „Nowa wędka. Zapalony rybak, który jak sam mówi, dla łowienia ryb wędką zwiedził cztery części świata, dał na tegoroczną wystawę płodów przemysłu w Paryżu, nowego wynalazku wędkę, przy której znajduje się dzwonek. Ryba schwyciwszy haczyk wprawia w ruch ten dzwonek i dźwięk jego donosi łowiącemu o zdobyczy” (Gazeta Warszawska, 1839 nr 168 z 25 czerwca).
- „W Ameryce przyrządy użyteczne mnożą się codziennie. Są tam maszyny, które przędą, tkają i szyją; są które szyją, czyszczą i lakierują buty; są zegary elektryczne, które budzą ekscytarzem, dzwonią godzinę i zapalają lampę albo świecę. Cygara robione są sposobem mechanicznym; maszyna wykrawa sery, czyści noże i widelce, pierze bieliszę i pomywa statki. Są wędki, mechanicznie zaopatrujące się w nawędek, i mnóstwo tym podobnych” (Kurier Warszawski, 1854 nr 110 z 28 kwietnia).
- „Nowy francuski wynalazek zaćmiewa wszystkie dotychczasowe usiłowania i prace w zakresie udoskonaleń wojskowych. Wynalazek ten dotyczy możliwości chodzenia po wodzie żołnierzy z uzbrojeniem, bez zanurzenia się i najświetniejszym uwieńczony został powodzeniem. Żołnierz dostaje parę butów i spodnie z kauczuku, razem zeszytych i ściśle przywiązujących się w pasie. Nadyma się to jak najmocniej powietrzem, a buty obciążają

się od spodu. Tak opatrzony oddział żołnierzy przeszedł jezioro Vincennes, gdzie woda na 15 stóp głęboka. Żołnierze nabijali broń i strzelali na komendę podczas tego marszu nadwodnego. Zagłębiają się tylko na dwie stopy w wodę, to jest pod kolana, ale to ruchem ich bynajmniej ani wszelkim obrotom nie przeszkadzało. Próby te ponowić mają w obecności cesarza i nie wątpią, że ważny ten pomysł do armii zastosowanym zostanie” (Dziennik Poznański, 1862 nr 24 z 30 stycznia). Ta informacja uzupełnia wcześniej podane przeze mnie relacje o dziejach belly-boat (zob. P&L nr 48).

- „Wędką elektryczną. Poważny, naukowy dziennik p.t. *Lumière électrique* podaje opis przyrządu, za pomocą którego jak ryba chwyci za haczyk, powstaje prąd elektryczny w znajdującej się przy końcu wędki baterii elektrycznej i wędka wraz z rybą zostaje wyrzuconą na ląd, a oprócz tego odgłos dzwonka tym samym prądem poruszanego zawiadamia rybaka o pochwyconej zdobyczy i potrzebie zarzucenia na nowo wędki. Jesteśmy przekonani, że prawdziwi amatorowie łowienia ryb na wędkę nie przyswoją sobie tego nowego przyrządu, boć cała satysfakcja wędki zależy na niespuszczaniu oka z piórka czy korka stanowiącego pławik, a najrozkoszniejszą jest chwila, kiedy się ten pławik zanurza na znak, że ryba chwyciła, choćby na to trzeba nieraz godzinami wyczekiwać” (Gazeta Toruńska, 1880 nr 241 z 19 października).

- „Wynalazek. Galwanopiasta p. Kowako w Petersburgu pracuje obecnie nad udoskonaleniem wynalezionego przez siebie wędki elektrycznej. Na końcu jej znajduje się drobna lampka elektryczna, pozwalająca widzieć nadpływającą rybę i przyciągająca ją światłem w granice działania aparatu. Dokonywane już próby dały podobno świetne rezultaty” (Gazeta Toruńska, 1884 nr 175 z 31 lipca).

- „Nowy rodzaj wędek na ryby. Amerykanin Wiliam Lamp używa do łowienia ryb na wędkę lusterek, które zamieszcza przy haczyku. Ryba zwabiona lusterkiem, widzi siebie samą, a sądząc, że inna chce jej wydrzeć łup w przynęcie osadzony na haczyku, chwytą z wielką chciwością i łowi się tym sposobem. Lusterka te są podobno pojedyncze, podwójne i potrójne, a tak osadzone, że rybce zdaje się, iż ze wszech stron czyhają koleżanki na zdobycz na haczyku” (Dziennik Kujawski, 1895 nr 192 z 23 sierpnia).

Wykorzystanie energii elektrycznej w wędkarstwie musiało fascynować wiele osób w drugiej połowie XIX w. Może o tym świadczyć następujący fragment felietonu tygodniowego Wołody Skiby (właściwe nazwisko – Władysław Sabowski): „pewien człowiek pomysłowy skombinował z sobą pojęcia ‘światła elektrycznego’ i ‘wędki’. Dwa te wyobrażenia prawdopodobnie nigdy nie kojarzyły się z sobą, bo samo światło elektryczne jest rzeczą dosyć nową i tak jeszcze ciekawą dla wszystkich, co mu się przypatrują, że nikomu zapewne z patrzących nie przyszła na myśl jednocześnie rzecz tak mało mająca związku z systemem Edisona lub Siemens’a, jak ośmieszona przez humorystów ‘wędka’. To też ze spotkania się i starcia tych dwóch wyobrażeń wynikł pomysł oryginalny - wędka elektryczna. Urządzenie jej jest bardzo proste. Zamyka się światło elektryczne siłą 16 świec normalnych w bani z otworami oszklonymi tak skonstruowanej, ażeby mogła wytrzymać ciśnienie wody w znacznej głębokości, a pod tą lampą umieszcza się odpowiednio przymocowaną i urządzoną sieć. Jeżeli taki przyrząd zapuścimy w morze, ryby zwabione blaskiem światła zbiegać się będą ku niej, jak ćmy i inne owady do światła, i za wyciągnięciem aparatu zostaną w sieci. Tym sposobem możebnym się staje łowienie ryb przebywających w wielkich głębinach, do których inaczej dostać się byłoby trudno” (Kurier Warszawski, 1883 nr 174b z 12 lipca).

### Zawody wędkarskie

Zawody wędkarskie w Polsce mają już długą historię, gdyż od dawna wędkarstwo miało charakter towarzyski. Oto kilka dawnych relacji w tym względzie:

- „Dnia 19 b. m. od godziny 12 do 2 po południu odbędzie się konkurs rybacki na stawie dynasowskim. Warunki rekordu rybackiego, ujęte w regulamin, podobny do tego, jaki obowiązywał w konkursie zeszłorocznym, przyrzekają zwycięzcom aż 5 nagród, a mianowicie: 1) za pierwszą schwytaną na wędkę rybę - duży żeton srebrny emaliowany; 2) za największą ilość schwytaných ryb - żeton mały srebrny emaliowany; 3) za największą wagę ryb schwytaných żeton srebrny duży; 4) za największą rybę - żeton mały srebrny i 5) za najmniejszą schwytaną rybkę - żeton brązowy. Zapisy do konkursu tego, dostępnego tylko dla członków Towarzystwa cyklistów, przyjmowane będą do 18 b. m.; składka wynosi rs. 1” (Kurier Warszawski, 1897 nr 250 z 10 września).
- „Z Klubu Wędkarzy. Dn. 25 maja urządza tutejszy Klub Wędkarzy zabawę z konkursyjnym łowieniem ryb o nagrody. W konkursie wezmą udział także okoliczne Kluby Wędkarzy jak z Czarnkowa i Chodzieży. Konkurs rozpocznie się już rano o godzinie 4-ej i trwać będzie do godz. 8-ej rana. Potem odbędzie się zebranie w lokalu zebrań p. Stroińskich, po południu odbędzie się koncert w strzelnicy. O godz. 7-ej odmarsz do lokalu zebrań, ogłoszenie wyniku konkursu i wydanie nagród. Wieczorem zabawa taneczna w sali pań Troińskich” (Gazeta Bydgoska, 1930 nr 101 z 1 maja). Po zawodach w innym czasopiśmie ukazała się relacja: „konkursowe łowienie ryb. Dnia 25 bm. urządził tutejszy Klub Wędkarzy łowienie ryb na wędkę, połączone z koncertem i zabawą taneczną. Na konkursy te przybyły kluby z Chodzieży, Czarnkowa i Piły. O godz. 4 rano pomaszzerowano przy dźwiękach orkiestry Sokoła nad rzekę Gldę [Gwdę], gdzie odbyło się konkursowe łowienie. Nagrody otrzymali za szczupaki: I. Kramp, II. Rajkowski Stefan; za białe ryby: Kuczyński Teodor, Tykwer Jan, Frieske August, Krenz-Czarnków, Brandt-Piła. Po południu odbył się koncert z różnymi niespodziankami w sali pań Stroińskich. Nagrody za strzelanie z wiatrówek otrzymali: Deresz Leon, Kelp-Piła, Gładych Edmund, Odor, Bogdan Jan, Zawacki Marceli, Wiedera, Odor Władysław, Kolonista Franciszek, Radkę, Rynkowski Maksym. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna” (Gazeta Bydgoska, 1930 nr 125 z 31 maja). Ciekawe, jak okoliczni mieszkańcy zareagowali na przemarsz orkiestry dętej o godzinie czwartej rano?
- „Wszepolskie zawody wędkarskie odbędą się w niedzielę, 20 bm, na Brdzie w Kapuściskach Małych. Zgłoszenia członków miejscowych przyjmuje się jeszcze do soboty godz. 20 u skarbnika klubu p. Baranowskiego. Odmarsz zawodników o godz. 5 rano z Placu Kościeleckich” (Kurjer Bydgoski, 1933 nr 190 z 20 sierpnia).
- „Król wędkarzy w Świeciu. Klub Sportowo-Wędkarski w Świeciu odbył doroczne wędkowanie o godność króla i jego rycerzy. Królem wędkowania został p. Adam Federowicz, pierwszym rycerzem p. Renkielski, drugim p. Stojawski. Nagrodę pocieszenia zdobył p. Górski Paweł” (Kurjer Bydgoski, 1933 nr 246 z 25 października).
- „Otwarcie sezonu wędkarskiego, połączone z konkursem połowu ryb na wędkę o nagrody, urządza Towarzystwo Sportu Wędkarskiego w Grudziądzu w następną niedzielę, dnia 6 maja br., na placu nad Wisłą, obok Góry Zamkowej o godz. 14-tej. Zawody wędkarskie trwać będą do godz. 17-tej” (Słowo Pomorskie, 1934 nr 101 z 3 maja).

### Z życia organizacji wędkarskich

W dawnych czasopiśmie jest też wiele drobnych informacji dotyczących działalności organizacji wędkarskich. Poniżej podaję trzy interesujące fragmenty:

- „W ub. niedzielę w Resursie Kupieckiej odbył się zjazd delegatów Pomorskich Towarzystw Sportu Wędkarskiego. Celem zjazdu było założenie Okręgu Pomorskiego przy Związku Organizacji Towarzystw Rybackich Rzplitej Polskiej w Warszawie. Cel i zadanie nowego Związku zreferował II wiceprezes Głównego Zarządu p. Czesław Kossecki, prezes miejscowego Klubu Sportu Wędkarskiego. Referat jego spotkał się z ogólnym uznaniem delegatów. Po krótkiej i rzeczowej dyskusji uchwalono przystąpić do Ogólnego Związku Rzeczypospolitej, w następstwie czego wybrano tymczasowy zarząd Okręgu Pomorskiego, do [którego] weszli: pp. Czesław Kossecki, przewodniczący; Stanisław Bystrek, sekretarz oraz członkowie zarządu Józef Domin i Franciszek Początek z Klubu Grudziądz i Antoni Megger z Klubu Świecie nad Wisłą. Dążeniem związku będzie rozwój i popularyzacja sportu wędkarskiego oraz nawiązanie ściślejszego życia towarzyskiego Klubów na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Prowadzenie agend Okręgu powierzono pp. Kosseckiemu i Bystrkowi z wyrażeniem nadziei, że wędkarstwo polskie wysunie się na poziom zagraniczny i znajdzie należyte zrozumienie w społeczeństwie” (Gazeta Bydgoska, 1932 nr 283 z 8 grudnia).

- „Towarzystwo Sportowe Wędkarzy "Warta" i Sekcja Wędkarzy przy K. P. W. Główne Warsztaty Kolejowe 1 kl. w Poznaniu zwołały na dzień 31.1.32 r. ogólne zebranie wędkarzy miasta Poznania do sali Boulevard. Celem zebrania było zajęcie stanowiska w sprawie pobierania wygórowanych opłat za karty wędkarskie, upoważniające do wędkowania na Warcie na odcinku od Nowego Miasta do Wronek. Odcinek ten należy na podstawie przywileju z roku 1513 do cechu rybackiego na miasto Poznań. Przywilej ten nie nakłada na cech obowiązku uiszczania opłaty dzierżawy za korzystanie z rybołówstwa na wymienionym odcinku, ani też obowiązku sadzenia narybku. Zebrani zważywszy, że Cech Rybacki, nie mając wydatków i zobowiązań z tego tytułu, pobiera opłaty za bardzo wygórowane (10 do 12,50 zł. wzgl. 15 do 20,- zł za kartę), uchwalili następującą rezolucję: 1) Uprzywilejowany Cech Rybacki w Poznaniu przez wygórowane żądania uniemożliwia nabycie kart wędkarskich na rzekę Wartę, wobec czego zebrani postanawiają zwrócić się do p. wojewody w Poznaniu, aby Urząd Wojewódzki wyłącznie wydawał karty wędkarskie za minimalną opłatą. 2) Zebrani nie uznawają Cechu Rybackiego jako wyłącznego właściciela rzeki Warty, gdyż właścicielem jest państwo. 3) Zebrani postanawiają wstrzymać się od wykupu kart wędkarskich od Cechu Rybackiego. 4) Zebrani postanawiają udać się z prośbą o interwencję do pp. ministrów Spraw Wewnętrznych, Pracy i Opieki Społecznej oraz Rolnictwa” (Nowy Kurjer, 1932 nr 30 z 7 lutego).

- relacja z Poznania: „utworzenie Tow. Wędkarskiego dla inteligencji. W dniu 21 bm. zawiązało się na zebraniu konstytucyjnym odbytym w "Bristolu" towarzystwo sportu wędkarskiego pod nazwą "Poznańskie Tow. Miłośników Sportu Wędkarskiego". Komitet organizacyjny wspomnianego towarzystwa w osobach pp. Tadeusza Fritscha (Bank Cukrownictwa), Franciszka Klansego (Pozn. Ziemstwo Kredytowe) już od października ub. roku dokładał wszelkich starań, aby spośród inteligencji naszego miasta zebrać dobrany zespół amatorów-wędkarzy. Celem towarzystwa jest racjonalna hodowla ryb szlachetnych na wodach sportowych, podniesienie gospodarki rybnej w kraju i zapewnienie członkom uprawiania szlachetnego sportu wędkarskiego. W dążeniu do osiągnięcia tego celu zdołało towarzystwo uzyskać przyrzeczenie fachowej współpracy ze

strony Zakładu dla myślistwa i rybactwa Uniw. Poznańskiego w osobie prof. dr. Schechtela, który będąc obecny na zebraniu konstytucyjnym, wyraził swoją zgodę i o inicjatywie utworzenia towarzystwa wędkarskiego dla inteligencji wyraził się z najwyższym uznaniem. Jest to bowiem pierwsze tego rodzaju towarzystwo na terenie Wielkopolski. Towarzystwo ze swej strony poczyniło już starania o uzyskanie odpowiednich terenów rybackich. Wszelkich informacji udzielają wyżej wymienieni organizatorzy. Następne zebranie towarzystwa odbędzie się w dniu 3 marca o godz. 20 w "Bristolu" (Nowy Kurjer, 1938 nr 44 z 24 lutego).

### **Inne kwestie wędkarskie**

Interesująca informacja o charakterze ichtiologicznym jest w Kurierze Warszawskim z 1844 r. (nr 210 z 8 sierpnia): „jeden z amatorów łowienia rybek na wędkę, niedawno złapał jazgarka, który natychmiast połkniętym został przez okunia, a ten przez dużego szczupaka. Wszystkie te 3 ryby jedna w drugiej, okazywane były jako wielka osobliwość”. Podobny przypadek został podany również w P&L nr 26.

W P&L nr 50 podałem garść informacji nt. ograniczenia połowu ryb z nasypu na brzegu rzeki. Oto podobne informacje w tym względzie, dotyczące Petersburga: „rozkazem dziennym z d. 26 Czerwca P. Ober-policmejster Petersburga zalecił podwładnej sobie Policji, iżby nie dozwalała nikomu łowić ryby na wędę po wybrzeżach rzek i kanałów wyłożonych trotuarami wewnątrz miasta, z uwagi, że te wybrzeża powinny być swobodne dla przechodzących” (Tygodnik Petersburski, 1844 nr 50 z 12 lipca). Ten przepis nie wynikał jednak z dążenia do ochrony nabrzeża, lecz dla ułatwienia ruchu pieszych. Wskazuje to, że wędkarstwo musiało być niezwykle popularne w Petersburgu w owym czasie, skoro wędkarze nawet tamowali ruch pieszych. To z kolei wskazuje, że zapewne musiał być duży import sprzętu wędkarskiego do tego miasta. Jest to istotna informacja w kontekście wcześniej podanego przeze mnie zapisu Stanisława Morawskiego o sztucznych muszkach w tym mieście w zbliżonym okresie (P&L nr 24, Cios 2007). Druga informacja dotyczy Torunia - „ty, którzy ryby na wędkę łowią, nie wolno zapuszczać wędki z brzegu, ani z wszelkich budowli wodnych nadbrzeżnych, tylko z łodzi” (Gazeta Toruńska, 1887 nr 86 z 16 kwietnia).

Od dawna wędkarze czynili sobie nawzajem różne żarty. Oto jeden z takich przypadków, korzeniami sięgający czasów Kleopatry: „ pewny amator łowienia ryb na wędkę zasnął pewnego dnia na brzegu jeziora; chłopcy będący niedaleko, kupili śledzia wędzonego i zaczepili do wędki; amator obudzony się, niezmiernie był zdziwiony, że i wędzone śledzie są w tym jeziorze” (Kurier Warszawski, 1847 nr 22 z 23 stycznia).

W różnych moich publikacjach podałem wiele przypadków krytycznego odnoszenia do wędkarstwa. Oto kolejny podobny zapis (J.A. 1845), będący jednym z najstarszych w tym względzie:

Syn majątnych rodziców, choć niskiego rodu,  
Nie chciał się do niczego sposobić za młodu;  
A że się jedynakiem rodzice pieścili,  
Wojtuś więc płał figle prawie każdej chwili.  
Zamiast z książką do szkoły, szedł z wędką na ryby,  
Albo też grając w piłkę, tłukł sąsiadom szyby;  
Słowem: na rozpustnika nie było sposobu,  
Póki synek rodziców nie wtrącił do grobu.

Interesująco wykorzystano motyw wędki w handlu w Warszawie: „na Nowym Świecie wprost pomnika Kopernika, zwraca od wczoraj uwagę przechodniów rodzaj podniesionego w górę szlabanu rogatkowego nad trottoarem urządzonego przy sklepie wyrobów żelaznych. Jest to olbrzymiej wielkości wędka na ryby, z nadzwyczajnie grubej trzciny złożona. Na cieńszym jej końcu wisi na sznurku jakoby schwytna rybka. Szczególny ten a dosyć dowcipny pomysł, można by ze względu na miejsce z którego powstał nazwać: "wędka kupujących towary żelazne"” (Kurier Warszawski, 1872 nr 105 z 15 maja).

W 1874 r. na łamach pisma *Kłosa* (nr 494 z 17 grudnia) pojawił się rysunek o tematyce wędkarskiej, pt. *Szczęśliwy połów*, wykonany przez H. Piątkowskiego. Rysunkowi towarzyszy następujący tekst: „Rycina przedstawia młodą parę małżeńską, która dla zabawki w stawie ogrodowym, zajmuje się łowieniem ryb na wędki. Nie dzisiejszego to czasu ludzie, ale z owego w przeszłości okresu, jak sam ich ubiór wymownie pokazuje, kiedy przesadzona wyobraźnia, wśród prawdziwego ludu uciśnionego niewolą, skłaniała do odgrywania roli sielskich mieszkańców. Panie w atłasach stroiły się za wieśniaczki, panowie w pudrowanych perukach, za pastuszków, przygrywając na piszczalkach! Na scenie pasąc owieczki, lub gąski, wywodziły czułe trele aktorki, a roztkliwiony Florian pisał na tym tle romanse pasterskie, tak chciwie chwytnie i czytane przy wzdychaniu serdecznym i potokach łez rzewliwych. Połów się udał, bo widzimy, że szczęśliwy pan, w trzewikach i pończochach, schwytał małą rybkę i z triumfem ją wyciąga z wody”.



W końcowej części pierwszej wojny światowej, kiedy dotkliwie odczuwano brak żywności, władze pruskie wprowadziły szereg przepisów, których celem było ograniczenie wzrostu cen i spekulacji na rynku. Wprowadzono m.in. ceny maksymalne na karpie i liny, obowiązek zgłoszenia władzom informacji o połowie we wszystkich wodach powyżej 3 ha, a także - „wobec tego, że pożądanym jest, ażeby w miejsce tej żywności, która z powodu zbyt wysokich cen niedostępna jest dla ludności biedniejszej, sprowadzać więcej innych towarów, rząd zakazał dowozu z zagranicy świeżych łososiów i pstrągów od 1 września począwszy”. Było też inne rozwiązanie o charakterze wędkarskim: „ryby pojawią się wkrótce na targach we większych ilościach, jak zapewnia komisarz Rzeszy dla zaopatrywania ludności w ryby, skoro tylko nastąpi zupełna odwilż i rybacy będą mogli roztoczyć połów na rzekach, jeziorach i stawach. Administracja wojskowa zwolniła 60 proc. reklamowanych rybaków ze służby wojskowej, a urząd wojenny zaopatrzył ich w sieci i wszelkie potrzebne narzędzia, jak wędki itp.” (Gazeta Toruńska, 1917 nr 72 z 29 marca, nr 187 z 17 sierpnia).

Interesujący jest zapis z posiedzenia Rady Miejskiej w Ujściu koło Piły: „opłaty za

zezwoleń na łowienie ryb na wędki w wodach miejskich w rzekach Noteci i Głdzie ustalono na 5.00 zł na wędkę zwyczajną i 16,0 zł na wędkę ciągnioną. Dla zamiejscowych 25 proc. więcej” (Nowy Kurjer, 1931 nr 69 z 25 marca). Prawdopodobnie *wędka ciągniona* odnosi się do spinningu.

Zwraca uwagę także zapis w korespondencji z Buska z 4 lipca, autorstwa dr. St. Ch. O Siesławicach: „Do tej miejscowości liczne grono tutejszych gości zrobiło w dniu wczorajszym wycieczkę, w celu łowienia ryb na wędkę” (Wiek, 1878 nr 151 z 8 lipca).

W dawnych źródłach zapewne jest jeszcze wiele innych interesujących informacji, pozwalających poznać szereg aspektów wędkarstwa. W szczególności obiecujące mogą być czasopisma z Krakowa i Wilna, co będzie przedmiotem moich analiz w najbliższych latach. Przeglądanie tych publikacji jest jednak zajęciem wyjątkowo żmudnym i czasochłonnym.

#### Literatura

*Akty izdavaemye Vilenskoj Arheografičeskoj Kommissieju wysočajše učreždennoj v Vil'ně.* 1887. T. 13. Wilno.

Cios S. 2007. *Ryby w życiu Polaków od X do XIX w.* Olsztyn.

Dybowski B. 1930. *Pamiętnik od roku 1862 zacząwszy do roku 1878.* Lwów.

J.A. 1845. *Człowiek bez nauki.* Kurier Warszawski, 342 (z 24 grudnia).

*Regulamin rybacki dla prowincji poznańskiej z dnia 7. Marca 1845.* 1999. Przegląd Rybacki, 3:63-71.

Zielińska T. 1971. *Katalog Tek Glinki.* [Cz.] 3, *Katalog rzeczowy.* Warszawa.

## WIĘŚCI Z TOWARZYSTWA LIPIENIA (GRAYLING SOCIETY)

Podczas dorocznego Walnego Zebrania Towarzystwa, które odbyło się w październiku 2014 r., przyjęto wniosek Prezydenta, by główną honorową nagrodę, tzw. Broughton Trophy, przyznano Stanisławowi Ciosowi za wkład w działalność Towarzystwa, zwłaszcza liczne artykuły o charakterze informacyjnym i edukacyjnym, oraz wieloletnią (prawie 20 lat) działalność jako tzw. Sekretarza na Polskę.

Nagroda została ufundowana przez dra Ronalda Broughtona, byłego Prezydenta Towarzystwa, zasłużonego dla ochrony lipienia w Wielkiej Brytanii autora znakomitych publikacji, a także animatora tej organizacji. Ma ona charakter przechodni i co roku dodawane jest nazwisko nagrodzonej osoby, wygrawerowane na plakietce. Nagrodzona osoba natomiast otrzymuje na stałe certyfikat pięknie zrobiony w ramce (wraz z identyczną metalową plakietką), podpisany przez aktualnego Prezydenta. Nagroda jest wystawiana na widok publiczny podczas różnych wydarzeń, w których oficjalnie uczestniczy Towarzystwo.

W związku z nieobecnością nagrodzonego podczas Walnego Zebrania w 2014 r., na



prośbę Prezydenta certyfikat został wręczony Stanisławowi Ciosowi przez przedstawiciela Ambasady Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w dniu 11 czerwca 2015 r. podczas uroczystości związanej z ukazaniem się pierwszego polskiego przekładu dzieła *Wędkarz doskonały* Izaaka Waltona.

## O PSTRAGACH W AFGANISTANIE

Afganistan raczej nie kojarzy z rybami, a zwłaszcza łososiowatymi. Jednakże w niedawnych relacjach dwóch polskich podróżników w tym kraju stwierdziłem interesujące odniesienia do pstrągów.

Pierwszym podróżnikiem jest Wojciech Jagielski (2009, 168), który wspominał o pewnym miejscowym mężczyźnie - „polował na jelenie, łowił pstrągi w górskich strumieniach. Strzelał w wodną taflę z karabinu lub granatnika, a jego żołnierze wyciągali gołymi rękami ryby, gdy ogłuszone wypływały na powierzchnię. «Lubię ryby – mawiał - Ale nie mam cierpliwości sterczeć godzinami z kijem nad wodą»”.

Drugim podróżnikiem jest Radosław Sikorski (2007, 96-97, 306), który dwukrotnie wspominał o tych rybach:

- „Amanullah pokazał mi, jak się łapie ryby na sposób afgański, bardzo prosty i wydajny. Na głębokiej wodzie można było się po służyć granatem, tu jednak nie było takiej potrzeby: dziesiątki pstrągów kłębiły się w rozlewisku strumienia. Amanullah strzelił więc pomiędzy nie krótką serią; uważał przy tym, by nie trafić w kamienie na dnie, bo pociski mogłyby wtedy rykoszetować. Ryby wypłynęły po chwili białymi brzuchami do góry - bynajmniej nieporanione, po prostu ogłuszone. Wybieraliśmy je rękami. Wystarczyło ich na ucztę dla całego oddziału; smażone na oleju były wysmienite”.
- „O świcie następnego dnia siedzieliśmy we czterech - Ghasem, Satar, Nazim i ja - przy zniszczonej śluzie na otwartym terenie. Raketę owiniętą w koc ukryliśmy w rzadkich krzakach. Zniszczenia tej sekcji systemu irygacyjnego musiano dokonać niedawno, Ponieważ w zbiorniku wciąż była woda, w której miotał się samotny pstrąg. Nazim strzelił w wodę, wyciągnął ogłuszoną rybę i rozbił jej głowę o kamień. Dopiero wtedy zorientował się, że nie możemy rozpalić ognia i że panującym upale pstrąg nie dotrwa do wieczora”.

Do tej drugiej relacji jest dołączone czarno-białe zdjęcie ryby. Zdjęcie jest jednak mało wyraźne i na jego podstawie trudno zidentyfikować gatunek ryby.

W Afganistanie występują dwa gatunki pstrągów. Pierwszy z nich to *Salmo trutta oxiana* (lokalna nazwa to *kālmāhī*), który występuje wyłącznie w ciekach w północnej części kraju. Na południe od gór Hindu Kush, w ciekach zlewni rzeki Indus, występuje natomiast nasz pstrąg potokowy.

### Literatura

Jagielski W. 2009. *Modlitwa o deszcz*. Warszawa.

Sikorski R. 2007. *Prochy świętych. Afganistan czas wojny*. Warszawa.

\* \* \*

W czerwcu 2015 r. ukazał się pierwszy polski przekład *Wędkarza doskonałego* Izaaka Waltona. Informacja o dystrybucji książki:

<http://wedki.pl/content/70-ksiazka-wedkarz-doskonaly>

## Spis treści

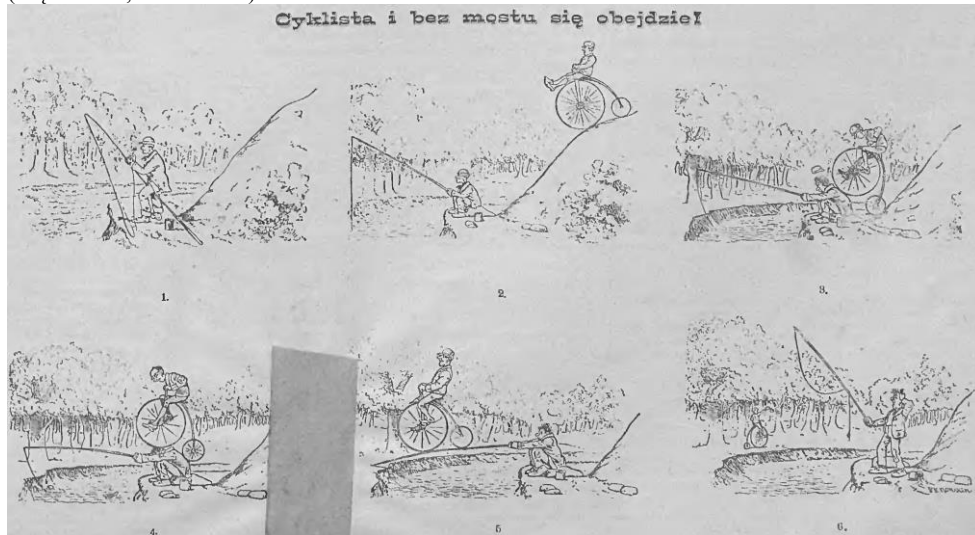
Materiały do znajomości dziejów wędkarstwa w Polsce od XVII w. do 1939 r.

Najdawniejsi polscy wędkarze .....	1
Haczyki .....	1
Wędzisko .....	5
Reklamy sprzętu do połowu ryb i wędkarstwa .....	7
Utonięcia i zaginięcia wędkarzy .....	9
Pobicia wędkarzy .....	12
Zagubiony sprzęt .....	13
Ochrona ryb i zwalczanie kłusownictwa .....	14
Niecodzienne przyłowy i trofea .....	16
Wynalazki wędkarskie .....	17
Zawody wędkarskie .....	19
Z życia organizacji wędkarskich .....	19
Inne kwestie wędkarskie .....	21
Wieści z Towarzystwa Lipienia (Grayling Society) .....	23
O pstrągach w Afganistanie .....	24

\* \* \*

## SATYRA WĘDKARSKA W XIX W.

(Wędrowiec, 1895 nr 16)



Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: [stcios@hotmail.com](mailto:stcios@hotmail.com) Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: <http://przyjacieleraby.pl/> (nr 1-23) i <http://bialaprzemsza.pl> (od numeru 24). Niniejszy numer wydano w lipcu 2015 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.